



WYCHOWANIE W PRZEDSZKOLU

1 9 4 9/5 0

W A R S Z A W A

NR 7

M A R Z E C

TREŚĆ NUMERU:

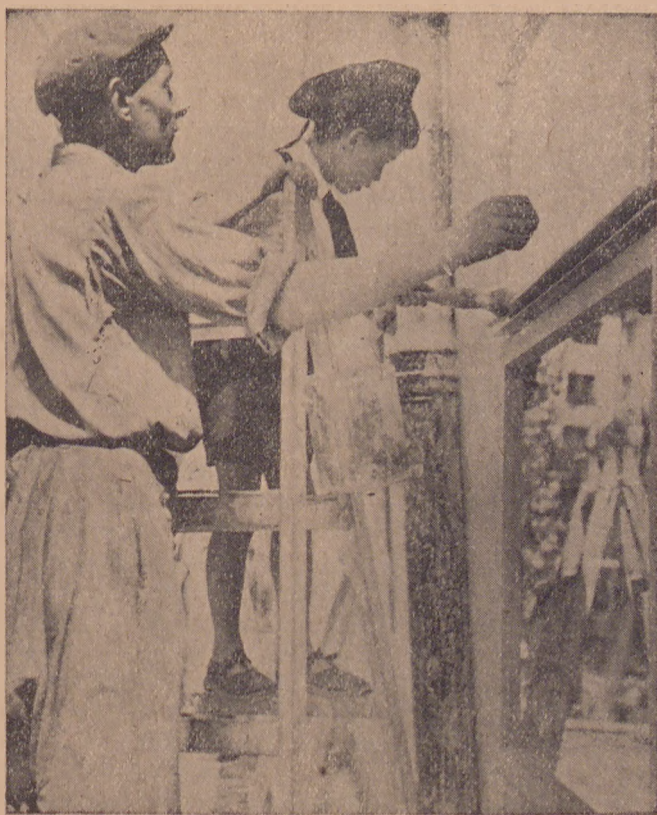
L. Dziarnowska — Praca wczoraj i dziś. *E. Neyowa* — Wytyczne do rozbudowy i przebudowy przedszkoli pod kątem widzenia polityki klasowej. *M. Parnowska* — Zabawa i praca w przedszkolu. *Z. Topińska* — 1 Maja w przedszkolu. *D. Działowska* — Rozmowa o Święcie Pracy. *I. Merzan* — Jak organizowałam odpoczynek dzieci. *W. Daszewska* — Plan prac w ogrodzie na wiosnę. *H. Domaniewska* — Wiosenne wędrówki. *J. Jankowska* — Przeplotnia. Wierszyki. Piosenki. Zabawy rytmiczne. Jadłospis. Obrazki z życia przedszkola. Korespondencja. Wśród książek. Przegląd wydarzeń. *H. Hermelin* i *H. Korn* — Radio w przedszkolu. Program radiowy.

W Y C H O W A N I E W P R Z E D S Z K O Ł U

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

WYDAJE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

I SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z. N. P.



Przed 1 maja 1949 roku dzieci z przedszkola wzięły udział w pracy przy wykończaniu budowy nowego przedszkola TPD w Warszawie.

Praca wczoraj i dziś

Ogromna ilość wycieczek zwiedziła i zwiedza wciąż jeszcze oddaną do użytku 22 lipca 1949 Trasę W—Z w Warszawie. Ci, którzy widzieli ruiny na Trasie, szkielet mostu Śląsko-Dąbrowskiego — patrzyli z zachwytem i wzruszeniem na wynik ogromnej pracy, dokonanej w rekordowo krótkim czasie przez robotników warszawskich, przez robotników „Beton-Stalu“, przez wielkie rzesze ludzi, którzy z entuzjazmem i radością budują stolicę — piękniejszą, jaśniejszą, rozkwitającą zielenią i bielą.

W ciągu letnich miesięcy młodzież z brygad SP buduje szosę Gdynia-Gdańsk. Ktokolwiek zna te nasze porty, wie, jakim bolącym miejscem jest przy niesłychanym nasileniu ruchu wąska arteria lądowa, łącząca te dwa miasta, zrastające się powoli w jeden wspólny organizm. Szosa w lecie rosła z dnia na dzień. Młodzi chłopcy pod kierunkiem fachowców budują ją pełni radości, wesołości, świadomości wartości dzieła wykonywanego ich rękami.

Ani port szczeciński, ani żaden rudowęglowiec, ani mnóstwo fabryk i kopalń, obróconych w gruzy przez hitlerowców, lub zupełnie nowych, nie powstawałoby w takim tempie, z takim rozmachem i z takim artyzmem wykonania, gdyby ludzi, którzy tych rzeczy dokonują, nie cieszyło, nie radowało ich dzieło, tworzone przez nich samych.

A w pojęciach naszych pokutuje wciąż jeszcze przeświadczenie, że praca jest czymś z reguły przykrym, narzuconym, czymś, co dorosły człowiek musi w ramach konieczności odrobić, aby móc po zepchnięciu jej wziąć się do czegoś, co mu sprawi przyjemność. Może to być uprawianie ogródka, może roboty ręczne, może czytanie. Nie tęsknimy przecież, poza chwilami wyjątkowego zmęczenia, do zupełnej bezczynności w godzinach wolnych od „pracy“. Normalnie zastępujemy jedną pracę inną, tę wykonywaną z pobudek niezwiązanych z zarobkowaniem i obowiązkiem.

Nie można się dziwić, że w ludziach wytworzyło się takie pojęcie o pracy. W czasach niewolnictwa, pańszczyzny, kapitalizmu praca była krzywdą społeczną, przedmiotem wyzysku i przymusu. Tylko nieliczni, uprzywilejowani wybierali sobie zawód według zainteresowań i uzdolnień i nawet oni przeważnie nie mogli go potem wykonać tak, jakby chcieli i umieli. Olbrzymia większość ludzi poświęcała się tej pracy, która była pod ręką, dawała szansę zarobku. Ojciec „urządzał“ syna czy córkę w fabryce, w której pracował, w kopalni, w majątku rolnym. Pomocnik murarski stał na rusztowaniu i kładł cegłę na cegle. Mur wznosił się w górę. Po co? W ciężkim trudzie ręce robotnika budowały dom. Do czego przeznaczony? Nie na mieszkania robotnicze, nie na kluby-światlice dla jego braci, nie na przedszkola dla jego dzieci. Co obchodziło murarza, kiedy dom będzie gotów? Co obchodziło tkaczkę, jakie płótno wyjdzie z jej

warsztatu? Co obchodziło górnika, ile węgla da jego kopalnia? Robotnik wiedział o jednym, że za swą pracę dostanie złą płacę. Zyski zgarnie kto inny. Z tych zysków on nie będzie korzystał. Ktoś wybuduje sobie pałac, kupi jeszcze jeden samochód, wyśle żonę „do wód“ za granicę. Robotnik nie zyska nic na tym, czy dom zostanie zbudowany prędzej czy później, czy kopalnia da więcej węgla czy mniej. Walczył o płacę, walczył o ilość godzin pracy, walczył o prawo do tej walki. Praca była pańszczyzną, bez celu, bez zainteresowania, bez przyszłości.

W kraju znajdującym się na drodze do socjalizmu całe to zagadnienie ulega radykalnej zmianie. Bierny najemnik, wyzyskiwany przedtem pracownik, staje się gospodarzem swego państwa. Przy niesiony przez pracę zysk jest dobrem ogólnym. Zamiast utonąć w kieszeni kapitalisty, zamienia się w podstawę dobrobytu i kultury samych pracowników. Z niego powstają domy mieszkalne dla robotników, żłobki, dziecińce, przedszkola, szkoły dla jego dzieci, świetlice, teatry, biblioteki, z których on będzie korzystał, sanatoria i szpitale, w których będzie się leczył, domy wczasów, w których będzie wypoczywał. Zapasy płótna w fabrykach włókienniczych mówią o tym, że każdy będzie miał dostateczną ilość odzieży i jakiej, zapasy stali w hutach mówią o możliwości budowy nowych fabryk i warsztatów pracy, a suma całej wyprodukowanej masy towarowej świadczy o wzrastaniu ogólnego dobrobytu w kraju.

Cała nasza przyszłość zależy od tego, jak każdy z nas będzie pracował.

Jest to w założeniu swym proste i zrozumiałe. Ale nie jest tak łatwo za jednym zamachem zmienić narastający przez wieki sposób myślenia ludzi i ich nawyki.

Człowiek zbyt długo uczył się żyć w zasklepieniu swego najbliższego otoczenia, zbyt długo nie umiał objąć całości, patrzeć w przyszłość. Ciemnota i brak uświadomienia, o których zachowanie tak skrętnie dbali kapitaliści, nie zostały jeszcze całkowicie zlikwidowane. Prócz tego i tutaj, jak wszędzie, czyha wróg, w którego interesie leży, aby człowiek pracy nie rozumiał swoich interesów, który wykorzystuje każdą słabość, nieuświadomienie, aby przeszkadzać, oddalać budowanie jasnej przyszłości. Ale świadomość ta rośnie w klasie robotniczej, w całym pracującym społeczeństwie z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Pogłębienie tej świadomości, nadawanie jej formy i treści stanowi dziś nowe zadania związków zawodowych, każdego poszczególnie, jak też Centralnej Rady Związków Zawodowych. Związki zawodowe oraz Fundusze Akcji Socjalnej w fabrykach i zakładach przemysłowych otaczają swą troską życie każdego pracownika, organizują opiekę nad jego dzieckiem, organizują jego życie kulturalne i wczasy. Związki zawodowe są również kuźnią, w której wykuwają się nowe formy stosunku człowieka do pracy, jak np. współzawodnictwo.

Ale spróbujmy przyjrzeć się trochę uważniej sprawie współzawodnictwa pracy. Bo to jest naprawdę rzecz nadzwyczajna, przełom, który się dokonuje w naszych oczach, nieoceniony, niedostrzegany.

Zatrzymajmy się chwilę na zagadnieniu budowy domów — szybkościowców, na współzawodnictwie zespołów murarskich, o których się niedawno tak wiele pisało.

Kiedyś każdy przedmiot był wykonywany ręcznie. Ręcznie tkano się płótno, ręcznie szyło buty, kuło żelazo.

Rozwój techniki, wynalezienie maszyn, zaprzęgnięcie pary i elektryczności w służbę człowieka przyśpieszyło wielokrotnie wytwórczość i wyzwoliło człowieka w wielu wypadkach od niesłychanie ciężkiej, żmudnej pracy fizycznej. Ale w dziedzinie murarstwa postęp techniczny pozostał mocno w tyle. Tak samo, jak dziadowie, murarz kładzie cegłę na cegle.

W zrujnowanych przez faszystów naszych miastach brak jest mieszkań, brak szkół, szpitali, fabryk. Trzeba je wybudować. Prędkiej i prędkiej! żeby robotnik miał gdzie mieszkać, żeby jego dzieci miały się gdzie uczyć. Jak przyspieszyć budownictwo domów?

Robotnik zaczyna myśleć i zastanawiać się. Powstają zespoły — podział pracy. Jeden dba o dostawę cegły, drugi o zaprawę, trzeci smaruje zaprawę, czwarty kładzie cegłę. Wyniki takiej pracy są widoczne. Nikt nie jest bardziej niż dawniej zmęczony, chociaż budowa została wielokrotnie przyspieszona. Rozstrzygnęła w niej świadoma myśl, wola i organizacja.

Inny zespół obmyślił jeszcze lepszą organizację pracy, lepsze wykorzystanie czasu, ruchów, narzędzi. Pobił rekord! Obudził olbrzymie zainteresowanie, podniecił pomysłowość. Tysiące głów pracuje nad tym, jak organizować zespołowo pracę, żeby wyniki były lepsze, szybsze, osiągnięte bez nadmiernego wysiłku, bez nadmiernego zmęczenia.

Dzięki zainteresowaniu, zrozumieniu nudna i jałowa praca staje się częścią życia wewnętrznego, radością, troską. Tym bardziej że pracę można wybierać; nic nie stoi na przeszkodzie, aby syn górnik został murarzem, jeżeli mu to bardziej odpowiada niż zawód ojca. Pracę górnik pokocha chłopski syn i syn urzędnika, któremu dawniej wbrew jego chęciom groziło, że będzie musiał usiąść przy biurku i skrobać piórem, bo to większy honor, niż wydobywać węgiel.

Praca staje się sprawą honoru, sprawą umysłu i serca. Pracą robotnik czei każdą ważną rocznicę: Dzień Wyzwolenia, Rocznicę Rewolucji Październikowej, Pierwszy Maja. Na parę miesięcy przed Świętem Pierwszomajowym wszyscy pracujący podejmują zobowiązania wykonania takiej czy innej pracy, zlikwidowania braków, popełnienia naprzód naszej rzeczywistości.

Czy to nie prawdziwe święto — wykończenie nowych domów, nowego oddziału w fabryce. Danie braciom ileś tam ton więcej węgla, szkła, stali, skóry, cukru, wełny?

I na naszym odcinku możemy znaleźć mnóstwo sposobów uczczenia Święta, pogłębienia naszej pracy dla dzieci pracowniczych, dla dzieci tych najtrwalszych, przodujących, którzy budują Polskę — nasz wielki wspólny dom.

Może podejmiemy współzawodnictwo: kto da najlepszy pomysł uczczenia święta Czynem Majowym w przedszkolu?

W naszych rozmowach z matkami, w naszych rozmowach z koleżankami, ze współpracownicami spróbujemy sobie uświadomić, jak wielkie rzeczy dzieją się koło nas. Zapagniemy wtedy wziąć w nich czynny udział. I serca nasze napelnią się radością i dumą z czasów, w których żyjemy.

Janina Dziarnowska

Ewa Neyowa

Wytyczne do rozbudowy i przebudowy przedszkoli pod kątem widzenia polityki klasowej

**Streszczenie referatu wygłoszonego na Krajowej Konferencji Wyztatorów
Wychowania Przedszkolnego**

Przedszkole winno otoczyć w perspektywie swego rozwoju wszystkie dzieci w Polsce w wieku przedszkolnym opieką wychowawczą, która winna być wzorem właściwego rozwiązania wychowania dziecka w wieku od 3 — 7 lat.

Na etapie, w którym się w tej chwili znajdujemy, zagadnienie siłą rzeczy musi wyglądać inaczej. W tej chwili mamy jeszcze na tyle nierozwiniętą sieć przedszkolną, na tyle niedostateczną liczbę miejsc w przedszkolach, że zaledwie pewna część dzieci w wieku przedszkolnym może być przyjęta do przedszkola. Na tle niedostatku miejsc powstaje zagadnienie ustalania kryteriów przyjmowania dzieci do przedszkola, powstaje zagadnienie, komu przedszkole ma służyć na tym etapie. I tu występuje jasno zadanie przedszkola.

Nie ulega wątpliwości, że przedszkole ma na celu jako jedną z podstawowych form usług socjalnych służyć światu pracy, ma spowodować wzrost zatrudnienia kobiet oraz zwiększenie wydajności ich pracy przez odciążenie rodziców, a specjalnie matek pracujących od troski wychowania i opieki nad dzieckiem w czasie jej pracy.

Przedszkole ma za zadanie realizację pierwszego etapu socjalistycznego wychowania oraz podniesienie poziomu zdrowotnego i higienicznego dzieci.

Na obecnym etapie budownictwa socjalizmu stoi przed nami jako podstawowe zagadnienie walka o ilość i jakość produkcji na wszystkich odcinkach naszego życia. Jasne więc jest, że idąc na walkę

o realizację socjalizmu mamy za zadanie wciągnięcia jak największej liczby mężczyzn i kobiet do wydajnej i intensywnej pracy nad odbudową i rozbudową naszej gospodarki narodowej. Przedszkole musi zatem służyć w przeważającej większości dzieciom świata pracy. Nie znaczy to, że nie mają być przyjmowane do przedszkola dzieci ze środowiska, które jeszcze nie zostało wciągnięte do wielkiej rodziny świata pracy, objętej związkami zawodowymi, jak np. dzieci rodziców podopiecznych, dorywczo pracujących kobiet, drobnych rzemieślników itp. Zasadniczą większość jednak stanowią będą dzieci świata pracy, członków związków zawodowych — dla nich są teraz przedszkola!

Na terenie wsi zagadnienie przedszkola stać będzie specjalnie mocno. Jesteśmy w okresie rozpoczynającej się ofensywy politycznej na wsi, ofensywy, której celem jest budowa wsi socjalistycznej. Na terenie wsi trwa ostra walka klasowa między bogatym chłopem a chłopem bezrolnym i małorolnym. Przejawem tej walki o nową wieś są powstające wsie uspołdzielczone, są powstające PGR, MOP. Przedszkole znów jako jedna z podstawowych form usług socjalnych musi być jak najintensywniej i jak najkonsekwentniej wciągnięta w ową walkę klasową.

Jak to rozumieć? Przedszkole w pierwszym rządzie w przeważającej większości ma służyć wsi uspołdzielczonej PGR-ów, POM-n na wsi nieuspołdzielczonej bezrolnemu, małorolnemu i średniorolnemu chłopu.

Planując wzorową sieć zakładamy, że przedszkola winny powstawać przede wszystkim w PGR, MOP we wsiach uspołdzielczonych.

Zmiana struktury socjalnej przedszkoli

Trzymając się tych założeń musimy przebudować obecną sieć i samo przedszkole tak, by służyło ono klasie robotniczej miast i wsi i by w obrębie tej klasy służyło tym, którzy najczęściej potrzebują pomocy przedszkola. Pierwszym krokiem ku realizacji powyższego jest powołanie komisji składających się z kierowniczki przedszkola, przedstawiciela rad narodowych, komitetu rodzicielskiego, Ligi Kobiet, delegata powiatowej rady związków zawodowych, nadto w przedszkolach istniejących przy zakładach pracy — z delegata rady zakładowej, a na wsi z przedstawicielami Samopomocy Chłopskiej.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu będą miały:

- 1) Dzieci świata pracy zakwalifikowane do przejęcia przez rady zakładowe, koła i oddziały zw. zaw., z utrzymaniem pierwszeństwa dzieci korzystających z FAS-u.
- 2) Dzieci członków wsi uspołdzielczonych.
- 3) Dzieci inwalidów wojennych, inwalidów pracy i rodziców studiujących.
- 4) Dzieci chłopów małorolnych i średniorolnych.

- 5) Dzieci podopieczne.
- 6) Dzieci matek dorywczo pracujących, jedynych żywicieli.
- 7) Inne dzieci.

Wśród dzieci wyżej wymienionych będą dzieci: a) zakwalifikowane przez rady zakładowe lub odnośne oddziały związkowe do korzystania z Funduszu Akcji Socjalnej (FAS-u); b) dzieci zakwalifikowane do pełnej odpłatności przy zarobkach łącznych obojga rodziców wynoszących na głowę ponad 20 tys. zł; c) zakwalifikowane do częściowej odpłatności w zależności od uposażenia rodziców.

W obrębie grupy dzieci członków związków zawodowych pierwszeństwo będą miały pół-sieroty mające jedyną żywicielkę matkę, pół-sieroty mające jedynego żywiciela ojca, dzieci matek pracujących.

Jeśli konieczność otoczenia opieką dziecka matki podopiecznej, jedynej żywicielki jest jaskrawo większa niż członka związku zawodowego, Komisja Społeczna uwzględnia te potrzeby, ale nie kosztem dzieci korzystających z FAS-u. Przy kwalifikowaniu dzieci będą brane pod uwagę również warunki mieszkaniowe, wielodzietność i inne okoliczności mające wpływ na ograniczenie opieki rodziców nad dzieckiem.

Korektura sieci przedszkolnej

Idąc dalej po drodze zmian struktury socjalnej należy zatrzymać się na zagadnieniu rozbudowy i przebudowy sieci przedszkoli.

W planowaniu sieci oprzemy się na 6-letnim planie gospodarki narodowej i budować będziemy przedszkola tam, gdzie będą mogły służyć w przeważającej większości klasie robotniczej.

Na odcinku realizacji powyższych zadań należy ściśle współpracować z terenowymi organizacjami związków zawodowych i Zw. Samopomocy Chłopskiej na wsi.

Na rok 1950 zaplanowano 7590 przedszkoli, które obejmą 343 300 dzieci, z tego przedszkoli wiejskich będzie 4590, które obejmą 162 tysiące dzieci, w przedszkolach miejskich będzie 184 tysiące miejsc. Przyrost dzieci w przedszkolach wiejskich będzie wynosił 18 300 dzieci, w miejskich — 31 tysięcy.

Korektura sieci winna rozwijać się na bazie wyników prac komisji społecznych, to znaczy tam, gdzie nie ma dostatecznej ilości dzieci świata pracy, przedszkole winno być przeniesione do tej miejscowości czy dzielnicy miasta, gdzie liczba zgłoszeń dzieci świata pracy jest większa niż ilość miejsc. Korektura sieci winna odbywać się poprzez likwidację przedszkoli nie nadających się ani pod względem lokalu, ani prowadzenia, ani potrzeb środowiska.

Do zagadnienia korektury sieci należy podejść z dużą ostrożnością, likwidować przedszkola można tylko w wypadkach oczywistych, pra-

wie zawsze należy równolegle przystąpić do otwarcia nowego przedszkola tam, gdzie jest ono najbardziej potrzebne.

Wyniki prac komisji społecznych będą najlepszym materiałem do tych posunięć.

Specjalną czujność należy okazać przy wydawaniu orzeczeń organizacyjnych dla powstawania nowych przedszkoli. Przypomnijmy sobie słowa przewodniczącego KC PZPR Prezydenta Bieruta na trzecim plenum KC PZPR, z których wynika, że — czujność w aparacie państwowym jest podstawowym obowiązkiem chwili. My wiemy, że metoda walki wroga w tym okresie to przyczajenie się w formie doskonale zamaskowanej. Na odcinku ofensywy wychowawczej specjalnie silnie przejawia się dążenie do opanowania młodego pokolenia przez elementy nam obce. Jest rzeczą niedopuszczalną, by choć 1 dzień przedszkole istniało bez zgody na jego otwarcie.

Zmiany podstaw finansowo-gospodarczych przedszkoli

Przystępujemy do zagadnienia drugiego: zmiany podstaw finansowych w przedszkolach. W związku z kredytami FAS-u nieuregulowanie podstaw finansowych przedszkola, nieuregulowanie metod akcji to jedna z podstawowych trudności pracy przedszkola. Od roku 1948 istnieje w Polsce Fundusz Akcji Socjalnej, jego znaczenie polityczne, wartość jego akcji socjalnej jest ogromna. FAS podniósł ogromnie poziom życia pracowników w Polsce. Fundusz Akcji Socjalnej również w znacznej mierze ulepszył stan wyżywienia dzieci w przedszkolach. FAS przeznaczył na akcję przedszkolną na rok 1950 ogromne kredyty.

Jedną z podstawowych trudności w pracy na odcinku przedszkoli jest nieuregulowanie podstaw finansowych akcji oraz brak konkretnych wytycznych w sprawie gospodarowania kredytami Funduszu Akcji Socjalnej przeznaczonymi na przedszkola. Zostało stworzone olbrzymie źródło funduszu, nie ustalono jednak dotychczas gospodarowania i dysponowania tymi funduszami w ramach przedszkola.

W tej chwili Ministerstwo Oświaty rozpracowuje szereg instrukcji w celu wprowadzenia dla każdego przedszkola konta, którego właścicielem będzie kierowniczka przedszkola i na które będą wpływać wszystkie fundusze związane z akcją przedszkolną, odpłatność rodziców jak również i FAS.

Kierowniczkę otrzymują ramowy budżet na jedno-, dwu- i trzyoddziałowe przedszkole, w ramach którego będą ściśle dysponować kredytami. Troską Ministerstwa Oświaty będzie opracowanie dodatkowej instrukcji, jak operować kontem. Na odprawach kierowniczek zostanie postawione zagadnienie krótkiego przeszkolenia, jak należy posługiwać się kontami.

Decyzja ta podyktowana jest między innymi chęcią podnoszenia roli i stanowiska wychowawczyni przedszkola, która w ramach budżetu będzie samodzielnym gospodarzem finansowym instytucji.

Przejście przedszkoli na 9-godzinny dzień pracy

W Polsce Ludowej dziecko matki pracującej musi mieć opiekę w godzinach jej pracy i dlatego realizując nowe zasady rekrutacji, które mają doprowadzić do zapelnienia przedszkoli przede wszystkim dziećmi matek pracujących, należy postawić w całej rozciągłości sprawę przejścia na 9-godzinny dzień pracy wszystkich tych przedszkoli, gdzie istnieją dzieci matek pracujących.

Stawiając sprawę, że w przeciągu tego roku realizujemy przejście na 9-godzinny dzień w przeważającej większości przedszkoli, musimy postawić sobie pytanie, kto zastąpi czynne wychowawczynie przedszkoli w godzinach popołudniowych. Należy w ciągu tego roku przeszkolić około 3 tys. nowych wychowawczyń dla przedszkoli, które przejdą na 9-godzinny dzień pracy, utrzymując, że w godzinach dodatkowych wystarczy w wielu przedszkolach na razie jedna wychowawczyni, która zluzuje czynne wychowawczynie przedszkoli. Należy zwerbować na te kursy dzielne, lubiące dzieci i godne awansu społecznego kobiety. Treścią zagadnień wychowawczych na tych kursach będą podstawy socjalistycznego wychowania przedszkolnego.

Tezy te winny być rozesłane w celu utrzymania jednolitej treści wykładów na wszystkich kursach. W programach kursu uwzględniona będzie praktyka w przedszkolach, która będzie przebiegać równoległe z wykładami. Należy zmobilizować metodyków wychowania przedszkolnego w celu obsługi na kursach wykładów na temat pedagogiki przedszkolnej.

Do tej pory póki teren nie wyszkoli i nie wchłonie dostatecznej ilości nowoprzeszkolonych kandydatek, należy postawić zagadnienie $1\frac{1}{2}$ lub $1\frac{3}{4}$ etatów dla czynnych wychowawczyń przedszkolnych (dodatkowych godzin pracy dla czynnych wychowawczyń przedszkoli). Tam gdzie nie będzie pełnych grup dzieci, organizować się będzie dyżury. W tym przejściowym okresie postawienie przed wychowawczyniami $1\frac{1}{2}$ — $1\frac{3}{4}$ — etatowej pracy stoi jako zagadnienie — konieczne oczywiście na zasadach dobrowolności.

Zagadnienia organizacyjne, które wystąpią w związku z przejściem na 9-godzinny dzień pracy, są następujące:

Przedszkola muszą wydawać trzykrotny posiłek. Należy zakupić łóżeczka lub leżaki składane według wzoru opracowanego centralnie, należy zakupić koce w celu organizacji odpoczynku dzieci po obiedzie.

Operując datami, należy sobie postawić przejście na 9-godzinny dzień pracy jako akcję do przeprowadzenia w ciągu najbliższych

miesiący, w pierwszym okresie poprzez organizację $1\frac{1}{2}$ — $1\frac{3}{4}$ etatu. Następnie przez wypuszczenie z nowoorganizowanych kursów kadr nowych wychowawczyń przedszkoli.

Przejsie na 11-miesięczny rok pracy

W związku z nowymi zadaniami, które stoją na odcinku przedszkolnym, występuje sprawa ferii przedszkolnych. Chcemy sprawę tak stawiać, że przedszkole będzie czynne pełnych 11 miesięcy, za wyjątkiem oczywiście ustalonych w trybie państwowym świąt. Nie stawiamy sprawy 12-miesięcznego przedszkola, gdyż nie mamy jeszcze dostatecznych kadr do realizacji tego. W przyszłości przedszkole czynne będzie 12 miesięcy. Równocześnie stawiamy sprawę, że wychowawczynie mają prawo do 6-tygodniowego urlopu.

Na odcinku przedszkoli wiejskich gros roboty przypadnie na okres letni, wiosenny i jesienny. W tym okresie nie będzie ferii dla wychowawców, przedszkola pracować będą 9 godzin. W przedszkolach wiejskich będą ferie zimą.

By zrealizować te postulaty i rozwiązać zagadnienie 9-godzinnego dnia pracy przedszkola, trzeba postawić sprawę 11-miesięcznego przedszkola i tu występują 2 momenty zasadnicze, o których już wspominałam: przyspieszone masowe szkolenie nowych sił wychowawczyń przedszkoli na bazie liceum dla wychowawczyń przedszkolnych i na bazie 8-tygodn. kursów wprowadzających, które będą stanowić początek przeszkolenia.

Ostatni czyn wychowawczyń przedszkolnych rezygnujących dobrowolnie ze swych ferii, by iść z pomocą światu pracy, by pomóc w produkcji, świadczą niezbitcie o wysokim zrozumieniu społeczno-politycznym wychowawczyń przedszkola.

Szkolenie ideologiczne

Na odprawach specjalnie mocno należy postawić zagadnienie szkolenia aparatu przedszkolnego na bazie ZOZ i MOZ i odpraw roboczych. Muszą głęboko rozumieć, jak ważne i nieodzowne dla pedagoga i wychowawcy jest pogłębienie wiedzy marksistowskiej. Trzeba o tym pamiętać, że stoimy w przededniu realizacji socjalizmu w Polsce i przedszkole jest pierwszym etapem wychowania socjalistycznego. By przedszkola były dobrze prowadzone, trzeba by wychowawcy tych przedszkoli dobrze rozumieli istotę socjalizmu, by dobrze rozumieli, dlaczego Polska poszła tą drogą, a nie inną, co nas czeka i jaka jest nasza rola. Pedagog i wychowawca bodajże bardziej niż ktokolwiek inny musi być powiązany z życiem społ.-polit. i głęboko rozumieć jego sens.

Ostatni czyn wychowawczyń przedszkoli rezygnujących dobrowolnie ze swych ferii, by pomóc produkcji, by przyjść z pomocą

świata pracy, świadczy o wysokim wyrobieniu społecznym i politycznym polskiej wychowawczyni przedszkola.

Istnieje na terenie kraju jeszcze kilkadziesiąt przedszkoli prywatnych. Jest to zjawisko całkowicie anormalne. Przedszkola te winny być zamknięte lub zmienione na przedszkola publiczne.

Programy dla przedszkoli

By przedszkole spełniło swoje zadanie tak, by stało się ono rzeczywiście pomocą dla świata pracy, praca wychowawcza i opieka nad dzieckiem musi podnieść się na jak najwyższy poziom. Matka pracująca powinna spokojnie zostawiać swe dziecko w przedszkolu wiedząc, że będzie się rozwijać w zdrowej atmosferze pełnej dbałości o jego rozwój fizyczny, odżywianie, czystość i właściwe nawyki, że nauczy się tam być mądrym, mieć mocny i dzielny charakter, nauczy się być samodzielnym, nauczy się jeszcze bardziej kochać i szanować rodziców, nauczy się cenić, kochać pracę i człowieka, kochać swoją Ojczyznę, jednym słowem, że rośnie na pełnowartościowego człowieka. By zadanie to zostało spełnione, musimy bardzo mocno postawić zagadnienie realizacji programu wychowawczego dla przedszkola.

Ministerstwo Oświaty opracowało w początku września 1949 roku projekt programu dla 3 oddziałów przedszkolnych. Projekt ten był wysłany w celu użytkowania i oceny terenu.

Ostateczna redakcja programu, po uwzględnieniu wszystkich poprawek terenu, będzie łączną pracą terenu i centrali nad polepszeniem poziomu wychowawczego przedszkola. Nowa redakcja programu będzie wyrazem naszego przyspieszonego marszu ku socjalizmowi na odcinku wychowania człowieka.

Nie może być ani jednego przedszkola w Polsce nie realizującego w pełni programu wychowawczego, który będzie stanowić wspólną pracę terenu Ministerstwa. Jeden z najbardziej trudnych i odpowiedzialnych odcinków pracy wychowawczej stanowi przedszkole. Praca wychowawczyń w Związku Radzieckim po omówieniu w dekreście dotyczącym funkcjonowania przedszkola postawiona jest jako jedna z najbardziej podniosłych i szlachetnych prac. Powiedziane jest: „jedną z najbardziej godnych i szlachetnych prac pełni wychowawca przedszkola”.

Od tego, jak wychowamy dziecko w przedszkolu, zależeć będzie tak bardzo wiele w całym jego późniejszym życiu.

Wobec tak niesłychanie doniosłej roli i wychowawczej, i socjalnej przedszkola musimy wysoko postawić pozycję wychowawcy przedszkolnego.

Współpraca ze środowiskiem

Pragnę tu jeszcze zatrzymać się na ważnym momencie: praca przedszkola z rodziną i środowiskiem.

Przedszkole powinno oddziaływać na podniesienie poziomu pedagogicznego rodziców swoich dzieci. Zespół wychowawczy winien zabierać głos w trudnych zagadnieniach i problemach wychowawczych rodzin, z którymi pozostaje w kontakcie. Przedszkole winno być pomocą wychowawczą dla matki mającej trudności wychowawcze, powinno organizować zebrania z rodzicami na tematy wychowania dziecka w rodzinie. Dużą pomocą w organizacji tych zebrań może okazać się książka Makarenki „Wychowanie w rodzinie“. Mogą być omawiane trudne wypadki wychowawcze, problemy, wątpliwości.

Tą drogą przedszkole jeszcze bardziej zżyje się i zbliży ze środowiskiem, stając się jeszcze jedną pomocą wychowawczą dla rodziców. Czynną i aktywną rolę na powyższym odcinku winny przejawiać komitety rodzicielskie. W Związku Radzieckim ten typ pracy przedszkola zyskał dużą popularność wśród społeczeństwa radzieckiego

By realizować te wielkie i trudne zagadnienia, należy poprzez współpracę popierać pracę ośrodków metodycznych, zabierać głos na łamach prasy fachowej „Wychowanie w Przedszkolu“.

Nowe zadania wymagają na szczeblu kuratorskim i instruktor-skim ludzi o dużym rozumieniu zagadnień życia współczesnego, ludzi, którzy w tym życiu tkwią głęboko swą pracą społeczną, ludzi wyrobionych społecznie i politycznie.

Stoją przed nami wszystkimi trudne i odpowiedzialne zadania stworzenia przedszkola pełnego radosnych i roześmianych dzieci, które wychować musimy na przyszłych dzielnych budowniczych socjalizmu. Wierzymy, że to zadanie wykonamy.

Maria Parnowska

Zabawa i praca w przedszkolu

Zabawa w świecie dziecka odgrywa równie ważną rolę jak praca w społeczeństwie dorosłych. Dokola niej koncentruje się całe życie dziecka — większa część czynności spełnianych przez dziecko w ciągu dnia.

Zabawy nie należy przeciwstawiać pracy, gdyż takie stanowisko łatwo mogłoby doprowadzić do wniosku, że zabawa jest czynnością mało ważną, błahą, zmierzającą tylko do łatwej przyjemności. To nie jest słuszne. Przeciwnie, w wychowaniu podkreślamy ważność

zabawy i dlatego zwracamy uwagę na cechy wspólne łączące zabawę z pracą *)).

Wychowawcę interesuje przede wszystkim postawa dziecka w zabawie, stosunek do zabawy w dzieciństwie, gdyż taki stosunek, jaki ma dziecko do zabawy, człowiek dorosły powinien mieć do pracy. Byłoby dobrze, gdyby człowiek dorosły pod niejednym względem ustosunkowywał się tak do pracy, jak dziecko do zabawy.

Oczywiście, powie niejedna z nas, że przy zabawie można uczyć porządku i czystości potrzebnej przy pracy. Dzieci w przedszkolu odkładają na miejsce zabawki i materiały. uczą się utrzymywać w porządku ręce i ubranie, podłogę, stół. Uczą się siedzieć prosto, prawidłowo. Tak, to prawda. Zabawa kształci podstawowe, pozytywne nawyki, potrzebne przy pracy. Ale nie to jest najważniejsze. Może więc to, że w zabawie dziecko nabywa sprawności i zręczności rak, że uczy się dokładności i posługiwania się prostymi narzędziami. Niezręczne, niewprawne paluszki trzylatka, które zaledwie umieją posuwać kredą po papierze i trzymać nożyczki, pod koniec „kariery” przedszkolnej mogą zdziałać bardzo wiele. Dzieci starsze, jak dobrze to wiemy, sprawnie malują pędzlami i wycinają. Ustawiają zręcznie budowle z klocków i lepią z gliny. Pracują niekiedy przy warsztacie do robót z gliny i przy warsztacie stolarskim. Znają proste narzędzia pracy ręcznej i umieją przy ich pomocy wykonać różne przedmioty. Przez zabawę dziecko zdobywa umiejętność pracy ręcznej, umiejętność posługiwania się narzędziami i znajomość prostego warsztatu pracy. Zdobywa więc podstawy techniki pracy ręcznej.

Ale i technika nie jest najważniejsza. Najważniejsze jest zamiłowanie do pracy, radość płynąca z tego, że dziecko czuje, że jest zajęte, czynne, że potrafi coś zdziałać, zadowolenie, że udało mu się doprowadzić swój pomysł do końca, że podołało samodzielnie zadaniu.

Jakże wiele jest w przedszkolu okazji do tego, by dziecko wyrobiło w sobie taką właśnie psychiczną postawę wobec pracy. Jakże łatwo w gruncie rzeczy tak zorganizować zajęcia przedszkolne, aby już w przedszkolu wychowywać ludzi pracy, ludzi, którzy lubią pracować.

W jaki sposób?

A więc dzieci powinny mieć w przedszkolu dużo takich zabaw, które rozwijają ich swobodę, inicjatywę, pomysłowość, zdolności twórcze, konstrukcyjne. Wszystkie swobodne, dowolne zajęcia tzw. artystyczno-ręczne, budowanie w piasku, lepienie z gliny, rysunek

*) „Czym jednakże różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega tylko na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośredniego związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdraża ona człowieka do tych wysiłków fizycznych i duchowych, które są niezbędne w pracy...” A. S. Makarenko — „Wychowanie w rodzinie”, str. 46.

i malowanie, wycinanie i roboty różnorodnych drobiazgów — służą temu celowi. Dziecko, które mozoli się przez czas dłuższy nad umocowaniem głowy strażaka lepionego z gliny, jest zadowolone i szczęśliwe. Gdy mu się to uda zrobić. Nie trzeba nawet sięgać do takich przykładów. Każdy przedmiot wykonany przez dziecko — czy to będzie rysunek czy wycinanka, most zbudowany z klocków, pociąg z pudełek lub piesek z żołądki — zawsze daje dziecku zadowolenie i zachętę do dalszych wysiłków. Byleby wychowawczynie umiała stworzyć atmosferę zachęty i swobody. Byleby chciała dostrzec wysiłek każdego dziecka, nawet tego najmłodszego, co tylko „bazgrze“ i ćwiczy ręce. Byłoby w każdym przedszkolu było pod dostatkiem najprostszych, najtańszych materiałów do zabaw twórczych. Wiemy przecież dobrze, że każdy paperek, koral, pudełko, słoma, gałązka lub szyszka staną się wspólnym materiałem w spragnionych twórczości i działania rękach dziecka.

Zabawy twórcze w sposób najpełniejszy kształtują stosunek dziecka do pracy. Nastrój zabawy-pracy przewija się jednak oczywiście przez wszystkie zabawy i rodzaje zajęć przedszkolnych. Weźmy z kolei pod uwagę zajęcia o charakterze „umysłowym“. Choć umysł dziecka ćwiczy się i rozwija w każdej zabawie i zajęciu, pracy umysłowej i wysiłku myśli wymagają szczególnie opowiadania, oglądania obrazków, gry, loteryjki itp. Zabawy „umysłowe“ zatem przygotowują dziecko do nauki i wysiłku intelektualnego.

Zajęcia gospodarcze to już wyraźny krok w kierunku pracy, ponieważ w tym wypadku dzieci biorą pożyteczny udział w całym gospodarstwie przedszkolnym osiągając pożyteczne „materialne“ rezultaty, ale pożądana przez wychowawczynię postawa dziecka w czasie wykonywania obowiązków gospodarczych bywa taka sama jak w zabawie: pełna zadowolenia i radości, płynącej z poczucia działania. Dziecko bywa tak samo pomysłowe, wesołe, chętne i samodzielne jak w zabawie.

W jakim stopniu zabawy iluzyjne wyrabiają w dziecku pozytywny stosunek do pracy?

Każdy z nas wie, że tak zwane zabawy iluzyjne, które występują przeważnie wtedy, gdy dziecko ma do czynienia z gotowymi zabawkami, nie rozwijają fantazji dziecka w sposób bierny. Dziecko wyobraża sobie różne role i sytuacje, układa je według żywej akcji, zachowując dla siebie udział jak najbardziej czynny. Tak powinno być w dobrej zabawie, która np. może polegać na tym, że dzieci bawią się w rodzinę, opiekują się „na niby“ małym niemowlęciem — lalką, czynią zakupy w sklepie, rozwożą „węgiel“, bawią się w konie, w okręt z marynarzami, kolej, tramwaj, zwierzyniec itp.

Jest także łatwe do zaobserwowania i stwierdzenia, że treść tych zabaw o charakterze fantazyjnym, iluzyjnym, czerpie prawie wyłącznie ze społecznego życia dorosłych, wczuwając się w ich zajęcia i przeżycia. Dobra wychowawczynie stara się nawet umiejętnie, dy-

skretnie wzbogacać treść takich zabaw dziecięcych wiedząc, że przeżycia dziecka w zabawie uwrażliwiają je pod względem uczuciowym i społecznym. Jeżeli więc chcemy, aby dzieci poprzez zabawy fantazyjne wżyły się uczuciowo i społecznie w pracę, nic łatwiejszego, jak dostarczyć im odpowiednich, gotowych zabawek i poszerzać krąg ich obserwacji i doświadczeń, które potem wykorzystają w zabawie.

W ten sposób wychowawczynie, nie narzucając swej woli, dyskretnie wpływa na kierunek zabawy.

W przedszkolu powinny być zabawki — narzędzia pracy — takie, jak łopata, grabie, miotły itp. oraz wozy, traktory, koleje, dźwigi, kłocki do majstrowania i budowania, kuchnie do gotowania, balie do prania, żelazka do prasowania itp. Ważniejsze jednak są wycieczki, spacerzy i rozmowy, które dzieci prowadzą przyglądając się budowie domu, pracy w polu, zapoznając się z pracą w sklepie, spółdzielni, piekarni, tartaku, fabryce, remizie straży ogniowej itp. To dostarcza im przeżyć, wzruszeń i treści do długich zabaw.

Wychowawczynie powinna też dla nadania zabawie fantazyjnej pożądanego kierunku prowadzić zabawy mające na celu wyraźne zamierzenia. Nie zmuszając dzieci może pobudzić ich fantazję i chęć do działania, dostarczając potrzebnych zabawek. W ten sposób dzieci mogą się bawić w remizie strażacką, dworzec kolejowy, piekarnię, gospodarstwo wiejskie itp. W ten sposób mogą podejmować pożyteczne prace dla drugich, jak np. urządzenie sklepu spółdzielczego do zabaw dla „młodszych“, umeblowanie im pokoju lalek, urządzenie ogródka lalki itp. W podobny sposób przeżywając całe przedsięwzięcie jako zabawę fantazyjno-iluzyjną mogą przystąpić do wybudowania i urządzenia nowego przedszkola dla uczczenia Święta Pracy 1 Maja itp.

Wszystkie te zabawy pozwalają dziecku wżywać się uczuciowo w atmosferę pracy.

Uwagi o pracy i zabawie byłyby jednak niezupełne, gdyby nie dodać kilku słów o roli zabawy zbiorowej oraz współdziałaniu innych dzieci i współzawodnictwie pracy w życiu dziecka przedszkolnego.

Dzieci same łączą się w zespoły większe lub mniejsze, stałe lub przelotne podejmując różne zabawy. Wychowawczynie jednak, poczynając od drugiego oddziału, tzn. od dziecka pięcioletniego, coraz bardziej planowo wprowadza zajęcia dzieci, tzw. prace zbiorowe. Stopniowo, nie narzucając swoich pomysłów ani organizacji pracy, stawia przed grupą dzieci określone zadania: wspólny rysunek po wycieczce, wykonanie pociągu naładowanego węglem, lasu, na tle którego odbywa się akcja bajki itp.

Do radości pracy, jaką powszechnie obserwujemy u dziecka, dołącza się radość pracy wspólnej i zrozumienie, że wspólnym wysiłkiem można dokonać więcej.

Dzieci na ogół cenią wysiłki swojej pracy, mają ambicję osiągnięcia rezultatów jak najlepszych i dlatego można na terenie przed-

szkole wykorzystywać zespołowe współzawodnictwo w pracy — zabawie. Zespołowe, ale nie indywidualne, ponieważ wyróżnianie i podkreślanie wartości wyników pracy u poszczególnego dziecka łączy się z niebezpieczeństwem wypaczenia jego charakteru (zarozumiałość, poczucie wyższości) i chęcią pracy podejmowanej tylko dla nagrody. Tego chcemy uniknąć. Możemy jednak zachęcić duże grupy dzieci do zbudowania np. okrętu lub tramwaju pod hasłem, „która grupa lepiej“. Możemy zachęcić poszczególne „stoły“ (tzn. dzieci pracujące przy danym stole) do najporządniejszego sprzątnięcia ścinek no wycinance, najporządniejszego ułożenia mozaiki w pudełku itp. Możemy urządzać wystawy prac całej grupy dzieci po to, by wyszukać najładniejsze rysunki, prezenty dla mamusi itp.

Przez porównywanie wyników prac różnych dzieci staramy się u każdego dziecka rozwinać ambicję jak najlepszej pracy. Unikamy natomiast jak najbardziej podkreślenia osobistych zdolności, wyższych u jednego dziecka w stosunku do drugich dzieci, gdyż to prowadzi do „patrzenia z góry“ na innych. Rozwijając w dzieciach przedszkolnych właściwą postawę w zabawie-pracy musimy w każdym wypadku dążyć do odróżnienia rzeczy ważnych od drugorzędnych, do zrozumienia spraw najistotniejszych.

Jeżeli więc mamy kształcić w dzieciach zamiłowanie i wyrabiać właściwy stosunek do pracy, to pamiętajmy, że nie sama tylko dokładność i wytrwałość ani nawet sprawność techniczna jest naszym głównym celem. Nie męczmy więc dzieci żmudnymi zakazami lub nakazami, nie krępujmy ich swobody i inicjatywy przesadnymi wymaganiami co do czystości i porządku, bo punkt ciężkości naszego zadania leży gdzie indziej: do nas należy obudzić, podsyć, rozwinąć u dziecka zamiłowanie do działania, chęć do pracy, pomysłowość, radość i zadowolenie z dokonanego „działa“ poczynając od dzieci najmniejszych. Do nas należy rozwijać i dawać okazję do urzeczywistnienia się tym uzdolnieniom do pracy, które powszechnie tkwią w dzieciach, są dla nich charakterystyczne. Bo choć praca jest podstawowym zagadnieniem społecznego życia dorosłych — chęci, zamiłowania, radości i szczerego zapału do pracy można się uczyć od dziecka.

W związku z przyjęciem kolportażu czasopism przez P. P. K. „Ruch“ administracja „Wychowania w Przedszkolu“, zawiadamia prenumeratorów, że z dnem 1.II.1950 r. prenumeraty płatne na „Wychowanie w Przedszkolu“ należy zgłaszać do Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażowego „Ruch“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16 — Dział Zamówień.

Cena 1 egz. — 20 zł. Prenumerata za okres od stycznia do czerwca 1950 r. — 120 zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażowego „Ruch“ w PKO Nr I-14 000.

Z ZAGADNIENIŃ PRAKTYCZNYCH

Zofia Topińska

1 Maja w przedszkolu

Niejednokrotnie pisaliśmy już o tym, że uroczystości w przedszkolu mają zawsze cel wychowawczy i nie powinny zmieniać się w popis, do którego przygotowujemy dzieci przez męczące próby.

Uroczystości pierwszomajowe i przygotowanie do nich trzeba tak zaplanować, aby w pełni wykorzystać wartości wychowawcze tego okresu.

Czym ma być dla dzieci święto 1 Maja?

W dniu 1 maja cały świat pracy manifestuje swą wolę wytężonej pracy nad budową Polski Socjalistycznej i walki o pokój. W tym ogólnym nastroju dzieci przedszkolne powinny wziąć udział.

Górnik, murarz, rolnik, lekarz, inżynier, każdy człowiek pracy niech wzbudza w dziecku podziw i szacunek.

Spełnienie potrzeby pracy, która drugim przyniesie korzyści, niech stanie się dążeniem dzieci i zaszczytem.

Niech dzieci wiedzą, że ludzie pracy nie chcą wojny, chcą budować domy, fabryki, szkoły, przedszkola, uprawiać ziemię, a nie palić, niszczyć i zabijać. Związek Radziecki pod wodzą Józefa Stalina broń pokoju i my Polacy razem ze Związkiem Radzieckim będziemy go bronić.

Czerwone sztandary niesione w pochodzie przy dźwiękach orkiestry i czerwone chorągiewki zdobące przedszkola, niech staną się symbolem pracy i wysiłku dla dobra wszystkich i niech na zawsze łączą się w przeżyciu dziecka z radosnym i uroczystym nastrojem.

Program uroczystości nie może być przeladowany. Jeśli dzieci będą zmęczone, znudzone lub podniecone długą uroczystością i próbami, które ją poprzedzają, nie wyniosą z uroczystości nic, nie przeżyją święta 1 Maja tak, jak byśmy tego chcieli.

Rozważmy, jaki przebieg mogą mieć zajęcia w przedszkolu w okresie przygotowań do święta 1 Maja.

Weźmy dla przykładu program uroczystości jednego z przedszkoli warszawskich.

1. **Zbiórka**, na zbiórce krótka 5-minutowa, wstępna rozmowa z dziećmi, w której:

- a) uzyskaliśmy od dzieci odpowiedź na pytanie: „Jakie to dzisiaj święto?” (święto 1 Maja, święto ludzi pracy, a jednocześnie święto pokoju);
- b) dzieci będą się dzielić swymi wrażeniami (np. że rodzice poszli na pochód, że widziały orkiestrę itp.);

2. „Część artystyczna“ — trwa pół godziny:
 - a) wspólna piosenka o 1 Maju;
 - b) inscenizacja, zabawy rytmiczne;
 - c) ustawienie się dzieci w pochód.
3. Pochód z chorągiewkami i gołębiami pokoju.

Uroczystość razem z pochodem trwa 1 godzinę.

Mając program uroczystości trzeba zastanowić się, jak przygotować go przez kwiecień, uzgadniając z wymaganiami programów przedszkoli.

Material do rozmów z dziećmi

Uroczystość rozpoczyna się od rozmowy z dziećmi. Rozmowa jest krótka, nie powinna przekraczać 5 minut, ale tylko wtedy wypadnie ona żywo i ciekawie, jeśli dzieci w ciągu kwietnia tak przeżyją przygotowania do święta, że „1 Maja“ nie będzie dla nich pustym słowem, że na pytanie „Jakie to dzisiaj święto?“ będą się chciały dużo i żywo wypowiadać.

W ciągu kwietnia stwórzmy zatem taką sytuację, aby dzieci mogły z bliska przyjrzeć się pracy, jaka odbywa się gdzieś w niedużej odległości od przedszkola. Może będzie to budowa osiedla mieszkaniowego, szkoły, budowa lub naprawa drogi czy mostu, maszynowa uprawa roli itp. Idziemy tam z dziećmi kilkakrotnie i śledzimy postępy pracy. Jeśli to jest możliwe, jeśli uda się nam porozumieć z kierownictwem, można dopuścić do tego, aby dzieci, w jakiś sposób w określonym czasie wzięły udział w robocie (np., by na terenie budowy zgarnęły w jakieś miejsce piasek, czyściły narzędzia, zbierały kamienie z pól obsianych koniczyną itp. Nie możemy oczywiście dopuścić do nadmiernego wysiłku dziecka, nie pozwolimy nosić dziecku zbyt ciężkich kamieni lub cegieł).

Takie wycieczki z pewnością zainteresują dzieci, dostarczą wiele materiału do rozmów. Kierujemy rozmową tak, aby dzieci usiłowały zdawać sprawę z tego, w jaki sposób wykonuje się różne prace zaobserwowane na wycieczce, jak się muruje, jak się dostarcza na górę wapno, jak się brukuje ulicę itp.

Po takiej wycieczce uda się prawdopodobnie rozmowa na temat, który zaleca program, mianowicie o pracy rodziców. Od rozmowy o tym, jak potrzebna jest praca, którą obserwowaliśmy na wycieczce, łatwo przejść do rozmowy o pracy ojca i matki każdego z dzieci. Jedne dzieci już wiedzą, co robią ich rodzice, inne będą starały się dowiedzieć w domu. W tych rozmowach zawsze zwracamy uwagę na wartość i pożytek pracy rodziców.

Właśnie w tym okresie, gdy szczególnie staramy się wzbudzać w dziecku szacunek i uznanie dla pracy, która tworzy i buduje, zwróćmy podczas spacerów uwagę dzieci na ślady zniszczeń wojennych. Mówmy z dziećmi o tym, że ludzie pracy nie chcą wojny, że

będą walczyć o pokój razem ze Związkiem Radzieckim. Biały gołąb jest znakiem wszystkich ludzi, którzy walczą o pokój.

Czyn Pierwszomajowy

Zbliża się święto 1 Maja, na ten dzień robotnicy chcą wykończyć swoją robotę. Będzie to ich Czyn Pierwszomajowy. Podsuńmy dzieciom projekt, aby i one obmyśliły swój Czyn Pierwszomajowy. Około tej sprawy łatwo skupić zapał i zainteresowanie dzieci, trzeba tylko wytworzyć atmosferę pracy, stworzyć nastrój przygotowań i radości.

Każde przedszkole znajdzie jakąś pracę do wykonania. Może to być praca na wewnętrzny użytek przedszkola, np. wygracowanie do 1 Maja wszystkich ścieżek w ogrodzie przedszkolnym, ukończenie części prac ogrodowych, wyszorowanie wszystkich klocków itp.

Czynem Pierwszomajowym może być również wykonanie jakichś zabawek dla dzieci innego przedszkola lub też dla dzieci leżących w miejscowym szpitalu. Dzieci mogą zrobić książeczki obrazkowe do oglądania, na które od dłuższego czasu zbierają obrazki wycinane z różnych ilustrowanych pism, mogą pod kierunkiem wychowawczyni zrobić kolej z kółkami ze szpulek do nici. Mogą polakierować szpulki od nici do turlania po podłodze dla małych dzieci itp.

Czynem Pierwszomajowym może być jakaś pożyteczna praca wykonana poza przedszkolem. Wyłożenie kamieniami jakiegoś błotnistego przejścia przez drogę. Usunięcie gruzów z jakiejś niedużej przestrzeni (gruzu, nie śmieci), zasypanie dołów, przez które, idący po ciemku człowiek, mógłby się przewrócić itp. Czyn Pierwszomajowy można też związać z pracą tych robotników, których odwiedzamy na naszych wycieczkach. Trzeba się wówczas porozumieć i omówić z ich kierownictwem, jaką pracę powierzą dzieciom do wykonania.

Zobowiązanie Pierwszomajowe musi dotyczyć takiej pracy, która będzie wymagała wysiłku i rzeczywistej pracy wszystkich dzieci, a nie tylko niewielkiej grupki albo, co jest niedopuszczalne, samej wychowawczyni. Zależnie od rodzaju pracy Czyn Pierwszomajowy może być wspólnym dziełem całego przedszkola albo też każda grupa stosownie do wieku i możliwości dzieci przyjmuje inne zobowiązanie.

Pochód

Czyn Pierwszomajowy skupia wysiłek i zainteresowanie dzieci.

Pochód pierwszomajowy dzieci przedszkola, tak samo jak i pochód dorosłych, powinien dojść do jakiegoś określonego miejsca, gdzie uroczystość osiągnie swój punkt kulminacyjny. Główną tra-

ścią tego momentu powinna być sprawa Czynu Pierwszomajowego dzieci.

Jeśli wynik pracy jest tego rodzaju, jak np. oczyszczenie z gruzu jakiejś przestrzeni lub wyłożenie kamieniami odcinka drogi, albo wykończenie pewnych prac ogrodowych na zagonkach, może to miejsce wykonanej pracy być celem pochodu dzieci. To miejsce wraz z wychowawczynią udekorują dzieci czerwonymi i biało-czerwonymi chorągiewkami i białymi gołąbkami pokoju.

Tu pochód się zatrzyma, dzieci zaśpiewają pierwszomajową piosenkę. Po piosence byłoby bardzo dobrze, aby któreś dziecko (takie, o którym wiemy, że powie głośno i wyraźnie) zawiadomiło zebranych gości, że dzieci wykonały to i to jako Czyn Pierwszomajowy.



Jeżeli jest jeden Czyn całego przedszkola, wystąpi jeden „przedstawiciel“, jeśli każda grupa dzieci dokonała czego innego, wówczas każda wysunie swojego „przedstawiciela“.

Po tych „sprawozdaniach“ powinna wychowawczyni powiedzieć do dzieci kilka słów, powinno to trwać bardzo krótko, **nie dłużej jak 1 minutę**. Może nawiązując do Czynu dzieci powiedzieć, co było Czynem Pierwszomajowym personelu przedszkola (jeśli to była czynność dla dzieci zrozumiała), co było Czynem zakładu pracy, przy którym istnieje Komitet Opiekuńczy naszego przedszkola.

Tych kilka słów zakończy wychowawczyni okrzykiem: „**Niech żyje 1 Maj!**“, a dzieci ten okrzyk podchwycą.

Podobnie może wyglądać pochód wtedy, gdy Czyn Pierwszomajowy nie jest robotą wykonaną na określonym terenie. Jako cel pochodu obieramy wtedy jakiś placyk w ogrodzie lub w parku, do którego dochodzimy obszedłszy w pochodzie np. ulicę dookoła przedszkola. Czasem taki placyk może być miejscem spotkania dwóch niezbyt odległych od siebie przedszkoli. Dzieci mogą wziąć ze sobą, jako dowód wykonanej przez nich pracy, np. jedną z tych książeczek, które poprzednio wysłały do szpitala dziecięcego, lub inny dowód swej pracy, ale mogą też po prostu ustnie zawiadomić dorosłych gości lub dzieci z innego przedszkola o tym, czego dokonały w ramach Czynu Pierwszomajowego.

Piosenki i inscenizacje

Środkowym punktem programu, przed ustawieniem się dzieci w pochód, są piosenki i zabawy rytmiczne. Ta część programu nie może być przeladowana, nie może trwać dłużej niż pół godziny.

Bardzo często traktuje się tę część programu jako „występy” dzieci, wtedy męczy się je próbami i przy tej okazji, niestety bardzo często, popełnia się błędy wychowawcze. Wyróżnia się dzieci śmiałe, efektowne, ładne, lepiej ubrane, bardziej wyrobione usuwając jednocześnie w cień resztę dzieci. Jakże często uroczystość taka jest popisem kilkorga dzieci chwalonych, podziwianych, dumnych z sukcesów, jakie odniosły. Ten styl uroczystości powinien zniknąć z dzisiejszych przedszkoli, gdyż nie jest zgodny z socjali-



Inscenizacja piosenki o stolarzach, dzieci w fartuchach roboczych.

stycznym, społecznym stosunkiem dziecka do wspólnej pracy i wspólnego święta, jaki chcemy w nim wyrobić.

Inscenizacja, piosenka, zabawa rytmiczna — to praca całego zespołu dzieci. Dla przykładu weźmy inscenizację: „Budujemy przedszkole“. Jest ona znana już w wielu przedszkolach, do których dotarł zeszłoroczny pierwszomajowy numer „Wychowania w Przedszkolu“. Już na kilka tygodni przed 1 Maja każde z dzieci zna i umie wszystkie wierszyki i piosenki o robotnikach. Wychowawczynie często bawiła się z dziećmi w to budowanie przedszkola, a za każdym razem kto inny mógł być stolarzem, kto inny malarzem, szklarzem lub murarzem. Na parę dni przed 1 Maja dzieci wiedzą, że w „budowanie przedszkola“ zabawią się w dniu święta, tylko że zabawa będzie jeszcze przyjemniejsza, bo robotnicy dostaną fartu-



chy robocze i narzędzia pracy (tekturowe): stolarz — piłę, murarz — kielnię itp. O tym, kto jaką rolę weźmie na siebie, nie wiele się myśli, to nie jest zbyt ważne, ponieważ wszystkie dzieci znają całą inscenizację i mogą wziąć na siebie każdą rolę. Można zdecydować o tym nawet w ostatniej chwili, nie przywiązując do tego większej wagi, jak przy dzieleniu ról w zwykły dzień przedszkolny, kiedy nie ma żadnych gości.

Takie rozwiązanie jest wychowawczo bardzo dobre, ale nie zawsze wykonalne. Czasem materiał przyjdzie późno, mogą zajść różne okoliczności, które zmuszą nas do przygotowania inscenizacji

w krótkim terminie. Jak sobie wtedy radzić, informuje opowiada-
nie koleżanki Działołowskiej o przygotowaniach do 1 Maja w przed-
szkolu TPD w tym numerze na stronie 349.

Wychowawczynie powinna bardzo starać się o to, aby wszystkie
dzieci brały jak najwyższy udział w uroczystości. Najlepiej udaje
się to przy zabawach rytmicznych, gdzie cały zespół bierze udział.
Przy inscenizacjach w rodzaju „budujemy przedszkole“ zawsze wy-
stępują „solowe partie“. W takich wypadkach starajmy się o to,
by nie powtarzały się zbyt często te same dzieci, jeśli jakieś dziecko
mówiło wierszyk np. podczas „choinki“ lub w czasie zabawy karna-
wałowej, niech na 1 Maja kto inny mówi wierszyk.

Zajęcia techniczno-artystyczne w okresie przygotowań

Przygotowania pierwszomajowe dają w ciągu kwietnia bogaty
materiał do zajęć techniczno-artystycznych.

Praca i kontakt z warsztatem pracy staną się tematem rysunków,
wycinanek i ulepianek z gliny. Wtedy nie trzeba będzie namawiać
dzieci, by lepiły, rysowały i wycinały przeróżne narzędzia pracy
i obrazki przedstawiające pracę.

Ważna robota, czekająca dzieci, są chorągiewki, których potrzeba
dużo. Dzień 1 Maja wiąże się mocno z idea walki o pokój. Znak go-
łabka pokoju uczynimy dzieciom bliskim. Niech powtarza się on jako
motyw dekoracyjny przedszkola, zachęcajmy też dzieci, aby go ry-
sowały, lepiły i wycinały. Mogą dzieci ozdobić gołabkiem cześć cho-
rągiewek, mogą przypinać sobie w czasie pochodu gołabka do ubran-
ka. Znak gołabka pokoju mogą wymalować dzieci na swoim transpa-
rencie (patrz str. 348).

Można by przyjemnie urozmaicić pochód dzieci przez wyrzucenie
w jakimś momencie białych gołabków „fruwających“ zrobionych
z papieru.

W tym okresie dzieci będą chętnie zbierały obrazki przedsta-
wiający ludzi przy różnych warsztatach pracy; z tych zbiorów wspólnie
z dziećmi można wybrać najładniejsze, ponaklejać je na karton i po-
wiesić na ścianie.

Przygotowania pierwszomajowe dostarczają zatem bogatej treści
do pracy, szczególnie bogata ona będzie w zakresie „mowy ojczy-
stej“ (rozmowy, wiersze, opowiadania), umuzykalnienia (piosenki,
zabawy rytmiczne), zajęć plastyczno-technicznych (rysunki, lepie-
nie itp. na temat: praca, gołabek pokoju, robota chorągiewek, prace
związane z Czynem Pierwszomajowym), zajęć z zakresu wychowa-
nia fizycznego i zajęć porządkowo-gospodarczych.

Oczywiście nie wszystkie zajęcia przewidziane programem wią-
żąc się z przygotowaniem do święta 1 Maja. Duża ilość chorągiewek mo-
że dać materiał do przeprowadzenia ćwiczeń liczbowych. Jeżeli Czy-
nem Pierwszomajowym będzie praca w ogrodzie, to zajęcia przy-

rodnicze będą łączyć się z przygotowaniem do 1 Maja. Byłoby jednak wielkim błędem, gdyby wychowawczynie starała się sztucznie wiązać każde zajęcie w przedszkolu z przygotowaniem do święta. Przygotowania są główną treścią życia przedszkola przez kwiecień, nie wynika jednak z tego, że inne zajęcia mają być z tego powodu zaniedbane. Dyżurni, jak zwykle, pełnią swoje obowiązki, dzieci pilnują porządku w szatni, czyszczą buty, mają zajęcia dowolne w lokalu i na powietrzu, interesują się wiosennymi zmianami w przyrodzie, karmią króliki, oglądają budzące się owady, rozmawiają o nich itp.

Pozostaje do omówienia sprawa udziału w święcie 1 Maja najmłodszej grupy. Trzeba pamiętać o tym, że dla dzieci 3-letnich nad-



Czolo pochodu z transparentem. Na transparentie dzieci zbiorowo namalowały dźwig, który widziały na trasie W—Z.

miar wrażeń jest szkodliwy, ponieważ męczą się szybko. Półgodzinna uroczystość w lokalu, w którym prócz dzieci będą jeszcze i goście, jest dla nich za długa, za męcząca i wychowawczo nic im nie daje. Gdy dzieci starsze są na uroczystości, wychowawczynie pozostaje z małymi dziećmi na powietrzu, organizuje im zabawę z chorągiew-

kami, śpiewa piosenki o 1 Maju itp. (w jednooddziałowym przedszkolu można poprosić którąś z matek o opiekę w tym czasie nad 3-latkami). Gdy pochód dzieci wyjdzie z przedszkola, 3-latki mogą dołączyć się do pochodu.

O sprawie gości pisaliśmy już przy innych okazjach. Do lokalu zaprosimy tylko niewiele osób: członków komitetu rodzicielskiego i komitetu opiekuńczego, przedstawiciela władz gminnych lub miejskich, przedstawiciela Partii, Ligi Kobiet, jedną lub dwie osoby spośród bliskich przyjaciół przedszkola (ewentualnie delegację dzieci szkolnych). Natomiast znacznie więcej osób może towarzyszyć pochodowi dzieci na powietrzu.

Danuta Dziatelowaska

Rozmowa o Święcie Pracy (przed rozpoczęciem przygotowań)

Dzień 1 Maja to święto ludzi pracy. Już niedługo będziemy to święto obchodzić. A wiecie co to znaczy ludzie pracy? (Tu dzieci spróbują odpowiedzieć: „Ludzie pracy to ci wszyscy ludzie, którzy pracują“). Pomyślcie tylko: Codziennie rano wasi rodzice idą do pracy. A gdzie pracują? Co robią?

Po tym pytaniu wychowawczyni czeka, co powiedzą dzieci. Dzieci chętnie będą opowiadały o pracy swoich rodziców, wychowawczyni wysłucha, co które dziecko chce powiedzieć. Nie pozwala innym przerywać. Usłyszymy od dzieci, że na przykład mamusia Hani jest robotnicą w dużej fabryce. W tej fabryce wyrabia się materiały na ubrania i na płaszcze, i na sukienki, i na bieliznę. Tatusz Andrzeja jest szewcem. Robi buty dla dzieci i dla dorosłych. Tatusz Jacka i Zosi jest górnikiem i wydobywa węgiel z kopalni, żebyśmy zimą mieli ciepło w domu i w przedszkolu. Tatusz Bronka orze ziemię, sieje zboże, z którego później robi się mąkę na chleb. Tereski tatusz jest doktorem. Tatusz Tereski leczy chorych. Mamusia Wandzi jest wychowawczynią i pracuje w przedszkolu.

Gdy dzieci skończą mówić, wtedy wychowawczyni powie: „Wszyscy wasi rodzice pracują. To są właśnie ludzie pracy. A teraz zastanówcie się, co by było, gdyby nie pracowali? Bo ja myślę, że byłoby bardzo, bardzo źle.“

Może dzieci od razu zrozumieją pytanie i zaczną mówić. Dzieci mogą rozwinąć ten temat bardzo ciekawie, ale może się też zdarzyć, że trzeba je będzie zachęcać do wypowiedzi. W jednym z przedszkoli wychowawczyni twierdziła, że jakby nikt nie pracował, to nie mielibyśmy ubrania, bo nie byłoby także krawcowej. Na to przekorna Basia powiedziała:

— No, to co, mamusia by mi uszyła.

— Ale czym? — pyta wychowawczyni — kiedy w fabryce nie miałby kto nici zrobić.

— To kupiłaby w sklepie.

— Kiedy sklepy byłyby zamknięte — odpowiada chórem kilkoro dzieci. Basia, zbita z tropu, nie chce dać za wygraną, próbuje obrócić sprawę w żart.

— To bym sobie suknię skleila — mówi śmiejąc się.

— A skąd klej? — pyta wychowawczyni.

— Nie ma! Nie ma! — odpowiadają dzieci. — W fabryce nie zrobili, itp.

Nie zawsze jednak rozmowa tak się powiedzie i wtedy trzeba ją podsycać pytaniami, kierować nią. „Co by było, gdyby robotnicy przestali pracować? Nie mielibyśmy materiałów na ubranie ani różnych potrzebnych rzeczy. Nie mielibyśmy ołówków ani kredek, samochodów ani samolotów, bo przecież wszystkie te rzeczy robią robotnicy w fabrykach. A gdyby szewcy nie pracowali, co by było? (przypuszczalna odpowiedź:— „musielibyśmy chodzić boso). A co by było, gdyby górnicy nie wydobywali węgla? („marzilibyśmy okropnie“), a gdyby rolnicy nie pracowali („nie mielibyśmy ani chleba, ani bułek, ani kaszy“). A co by było, gdyby lekarze przestali pracować? („Ludzie chorowaliby i nikt by im nie mógł pomóc“). A gdyby nie pracowały wychowawczynie w przedszkolu? („Nie moglibyśmy chodzić do przedszkola, bo któż by się nami zajął“).

Kto pracuje, ten jest pożyteczny, tego ludzie szanują i kochają. A jak wam się zdaje, czy dziecko takie jak wy też może być pożyteczne? Bo ile to pożytecznych rzeczy może dziecko zrobić w domu i w przedszkolu! Może podłogę zamieść i kurze zetrzeć, i kwiatki podlać, i pieska nakarmić.

A jak wy w domu pomagacie mamusi?“

Tu na pewno każde dziecko będzie miało coś do powiedzenia.

Z pożytecznych dzieci wyrosną kiedyś pożyteczni ludzie pracy. A 1 Maja jest wielkim Świętem Ludzi Pracy. Maszerują oni tego dnia ulicami w pochodzie z muzyką i śpiewami. Niosą czerwone sztandary, bo czerwony sztandar to znak ludzi pracy.

„Ale na pochodzie zobaczycie jeszcze jeden znak, a wiecie jaki“. „Białego gołąbka.“ „Jaki to znak?“ — „Znak pokoju, bo ludzie pracy nie chcą, żeby była wojna.“

„I my w przedszkolu przygotowujemy się do Święta 1 Maja, zrobimy czerwone chorągiewki, nauczymy się piosenki i wierszyków o pracy, o pierwszomajowym święcie. Zaśpiewajmy jakąś piosenkę o robotnikach.“

Ida Merzan

Jak organizowałam odpoczynek dzieci

Zadne wspomnienie z lat pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym nie budzi we mnie tylu sprzecznych uczuć, co wspomnienie układania dzieci do snu. Dokładnie zdaję sobie sprawę, dlaczego. Sen dzieci, wynikający z ich potrzeb, jest ogromnym ułatwieniem w pracy, jest łatwy do zorganizowania. Sen nie dyktowany potrzebą staje się męką dla dzieci i dla wychowawczyni.

Po raz pierwszy spotkałam się z nakazem układania dzieci do snu w domu podrzutek. Kierowała tą pracą administracja zakładu nie biorąc absolutnie pod uwagę wieku dzieci i ich potrzeby snu. W personalnej polityce tych urzędników sanacyjnych, którą bardzo perfidnie prowadzili starając się skłócić personel, dzieląc wychowawczynie na lepsze i gorsze, stałe i niestałe, jednym z decydujących momentów świadczącym o kwalifikacjach wychowawczyni było, czy potrafi zmusić dzieci do snu. Dzieci wychowywano w tak nieludzkich warunkach, że nawet groza myślenickich wypadków — Studzieniec — nie potrafi wykreślić z mej pamięci życia tych małych męczenników. Tym bardziej że na zewnątrz życie to było zorganizowane na pozór dobrze. Ilość kalorii witamin w kuchni była dostateczna, lokal niezły itd.

Obok tych smutnych wspomnień mam i inne, bardzo miłe, gdy układałam dzieci do snu w ładnych łóżeczkach, w oddzielnych sypialniach, ale niemniej miłe wspominam pracę w bardzo skromnych warunkach, gdy dzieci spały w sali zajęć na podłodze, na stołach itd. Pamiętam wiele przyjemnych chwil układania dzieci do snu, bo ten odcinek dnia odpowiednio zorganizowany staje się dla wychowawczyni odpoczynkiem i przyjemnością.

Układanie dzieci do snu zbliża dziecko do nas. Przedszkole staje się domem, wychowawczyni — matką. Pieszczota przy rozbieraniu lub ubieraniu dziecka jest jakoś więcej na miejscu niż podczas zajęć lub zabawy dowolnej, a trzyletnie maleństwo można nawet niekiedy wziąć na ręce, gdy wstaje rozespane.

Dziś chcę opowiedzieć, jak zorganizowałam sen dzieci w najtrudniejszych warunkach, gdy mogłam dzieci położyć tylko na podłodze na kocach w tej samej sali, gdzie dzieci jadły obiad, spędzały cały dzień. Aby należycie tę sprawę zorganizować, postarałam dowiedzieć się, w jakich warunkach śpią „moje“ dzieci w domu. Czy mają oddzielne łóżko, ile osób śpi w jednej izbie, kiedy dziecko się budzi, o której idzie spać. Dane te pomogły mi w wyjaśnianiu sobie, jak mam się ustosunkować do snu dziecka. Dopomógł mi w tym lekarz, który badając ogólny stan zdrowia dziecka stwierdził, ile godzin snu lub odpoczynku wymaga organizm każdego dziecka.

Przebieg odpoczynku grupy świadczy też częściowo o tym, czy dzieci dobrze, pracowicie, twórczo spędziły ranek, czy też nie. Ze zdziwieniem ustaliłyśmy z koleżankami, że największą potrzebę snu i odpoczynku odczuwają dzieci nie tylko wtedy, gdy zmęczą się fizycznie (daleki spacer, kopanie na zagonkach itp.), ale i wtedy, gdy miały ciekawe zajęcie, twórczą, pochłaniającą je zabawę.

Przygotowania do snu, tzn. wycieranie podłogi, zakładanie koców (oczywiście wszystko przy otwartych oknach), odbywało się przed nakrywaniem do stołu, gdy wychodziłam z dziećmi myć ręce. Potem nakrywano do stołu, przy czym dzieciom wracającym z umywalni nie wolno było chodzić tam, gdzie leżały koce.

Tego momentu (przygotowania do snu podczas nieobecności dzieci) bardzo przestrzegałam. Wychowawczynie przygotowując spanie nie powinna być zajęta innymi sprawami. Posłanie każdego dziecka trzeba ułożyć wygodnie. Po wtóre, choćbyśmy jak najczyściej utrzymywali naszą podłogę i koce, zawsze jest lepiej, gdy dzieci nie ma przy ich rozkładaniu.

Obiad zjadają dzieci równocześnie — jedne jedzą prędzej, inne wolniej, co wcale nie utrudnia, tylko ułatwia pracę, gdyż lepiej, by dzieci przed spaniem pojedynczo szły do ubikacji i potem kładły się na kocach. Tu musiałam „regulować ruch“ pamiętając o każdym szczególe, znałam przecież swoje dzieci i wiedziałam, kto musi dłużej odpoczywać, kto krócej, kto kładąc się zaczyna dokazywać, a kto zaśnie od razu.

Gdy większość dzieci zjadała, zwłaszcza te, które często wprowadzały zamęt, wskutek czego moja obecność przy stole była potrzebna, dawałam hasło ciszy. Siadałam tak, bym mogła widzieć wszystkie dzieci i wszystkie dzieci mnie widziały.

Przez pierwsze 10 — 15 minut przyglądałam się dzieciom, zwracałam uwagę tym, które przeszkadzały sąsiadom, doradzałam, jak się mają wygodnie położyć itd. Gdy dzieci zasypiały, zajmowałam się swoją pracą, pisałam plan na dzień następny, charakterystyki dzieci itp. Gdy sama byłam zmęczona, kładłam się obok dzieci i odpoczywałam.

Pozycja i zachowanie się dziecka podczas snu często dawały mi materiał do obserwacji. Niekiedy zwracałam się po wyjaśnienie do lekarza, niekiedy prosiłam matkę, by zaobserwowała dziecko podczas snu w nocy, by podzieliła się ze mną swymi uwagami.

Czy wszystkie dzieci zasypiały? Oczywiście, że nie wszystkie i nie zawsze. Przy czym nie zawsze tak było, że młodsze spały chętniej i dłużej. Nieraz dziecko młodsze miało mniejszą potrzebę snu, a dziecko starsze dużo i smacznie spało. Dzieci, które nie zasypiały, kładłam na skraju i gdy tylko cała gromada zasypiała, dawałam im książki z obrazkami do oglądania lub jakąś zabawkę, bo dla dziecka, które nie śpi, leżenie bez ruchu przez dłuższy czas jest prawdziwą męką.

Po pewnym czasie dzieci zaczynały się budzić. Bardzo dużo ciekawych momentów można zaobserwować podczas budzenia się dziecka. Janek budził się od razu. Stan senności od razu opuszczał go. Był już gotów do psoty, zabawy i pracy. Michał przeciwnie — długo i powoli się budził. Nawet gdy już siedział na kocu, miał jeszcze oczy pełne snu. Zrozumiałam wtedy częste stany tego dziecka: stany niepokojące matkę, która się skarżyła, że Michał jest jakiś niemądry a dzieci przeżywały go „gapą“. Tymczasem Michał był po prostu nie wyspany. W domu wcześniej się budził, bo rodzice wcześniej szli do pracy, rósł intensywnie, więc był ospały. Stan senności mijał u Michała bardzo powoli.

Dzieci nigdy nie budziłam, spały tyle, ile ich organizm wymagał, ile snu zapragnęły. Niekiedy zdarzało się, że wszystkie dzieci jedzą już podwieczorek, a któreś dziecko dopiero budzi się, siedząc na kocu przeciera

oczy, patrzy ze zdziwieniem na nakryte stoły i śmiejące się dzieci. Starałam się jednak poznać przyczynę, dlaczego dziecko tak dużo sypia w ciągu dnia. Porozumiałam się z rodziną dziecka, a w pewnych wypadkach z lekarzem, okazywało się, że zawsze jest jakaś przyczyna; dziecko nie dosypia w domu lub jest anemiczne, słabe. Czasem matka musiała dziecko budzić wcześniej, bo szła do pracy, tak jak matka Michała, i nie miała w domu warunków, żeby je wcześniej położyć wieczorem. Ale bywało i tak, że matki nie rozumiały potrzeby regularnego snu, dziecko chodziło spać o 10, 11—razem ze starszymi. Nad taką rodziną trzeba było pracować i prawie zawsze udało mi się wpływać na zmianę ich postępowania.

Gromada wyspanych dzieci jest lżejsza do prowadzenia, dzieci są wesołe, mniej podniecone, bawią się wesoło i zgodnie. Jeżeli w grupie pracują kolejno dwie wychowawczynie, najodpowiedniejszy moment zdania dyżuru jest wtedy, gdy dzieci śpią. Można wtedy spokojnie opowiedzieć koleżance, jaki był przebieg dnia, jak się zachowały poszczególne dzieci, jakie są sprawy do załatwienia, jaki jest plan zajęć na drugą połowę dnia.

Sen przynosi dziecku pożytek, jeżeli odbywa się w dobrych warunkach higienicznych. Podłogę przed snem przecierałam wilgotną ścierką na szczołce (patrz. art. „Walczymy z kurzem w naszych przedszkolach“, nr 5, str. 249), koce były często trzepane i wynoszone na słońce. W czasie snu wszystkie górne okna były uchylone, aby dzieci podczas snu oddychały świeżym powietrzem. W zamkniętej izbie, gdzie oddycha 30 dzieci, powietrze jest dla zdrowia dziecka szkodliwe, nawet gdyby pokój był przed snem wentylowany.

Czy zawsze udawało mi się dobrze zorganizować sen dzieci?

Nie, nie zawsze! Popełniałam często błędy i to się od razu mściło!

Wyliczę kilka błędów zasadniczych, które popełniałam, zanim nauczyłam się organizować sen dzieci w jednooddziałowym przedszkolu, mając do dyspozycji tylko 1 pokój.

1. Źle kładłam dzieci. Jeżeli kładłam dziecko, które z trudem zasypia, obok sennego, rezultaty były fatalne. Pierwsze długo się wierciło przeskakując sąsiadowi, gdy nareszcie zasypiało, budziło je ze snu tamto poprzednio obudzone.

2. Jeśli nie przypominałam dzieciom, by się załatwiły przed snem, zaczynała się podczas snu „wędrówka“, która stwarzała zamieszanie.

3. Hasło na ciszę dawałam za wcześnie. Nastrój do ciszy, do snu należy stworzyć. Trudno dzieciom, które w tym samym pokoju hałasują, pracują i bawią się, przejść od razu do absolutnej ciszy, do snu. (Chodzi o pierwsze tygodnie, gdy dzieci wdrażają się do snu. Potem same już stwarzają nastrój). Więc starałam się, ażeby przy obiedzie dzieci były spokojne. Sama mówiłam cicho i w odpowiednim momencie, gdy większość zjadła, dawałam hasło do ciszy. Wycucie chwili, gdy można już zaproponować dzieciom ciszę, jest bardzo ważne dla przebiegu snu.

Wanda Daszewska

Plan prac w ogrodzie na wiosnę

Zaczynamy prace w ogrodzie, gdy ziemia rozmarznie i obeschnie. Do prac przygotowawczych należy: zmierzenie terenu pod zagonki i przygotowanie przez wychowawczynię planu ogródka, przygotowanie i uporządkowanie narzędzi ogrodniczych dla dorosłych i dzieci.

Sadzenie drzew owocowych, krzewów i pnączy przez dorosłych w obecności i z pomocą dzieci.

Użyźnienie i przekopanie terenu przez dorosłych. Przecinanie zagęszczonych gałęzi krzewów i porządkowanie terenu ogrodu z udziałem dzieci. Lżejsza uprawa terenu przez dzieci. Odznaczenie przy pomocy sznura grządek i klombów z udziałem dzieci. Grabienie grządek, udeptywanie ścieżek.

Siew próbny. Siew rzodkiewki, marchwi, pietruszki, sałaty i grochu.

Uwaga: Drobne nasiona marchwi, pietruszki i rzodkiewki mieszać z piaskiem; na 1 część nasion — 10 części piasku. Odległość rowków na grządce dla marchwi i pietruszki — 20 cm, dla rzodkiewki — 10 cm. Głębokość rowka winna być odpowiednia do grubości nasienia, a więc dla drobnych nasion — rowki płytkie. Odległość rowków dla grochu — 40 cm i dolki dla nasion głębokości 5 cm, co 4 — 5 cm.

Wkopanie przy każdej zasianej grządce drewnianej etykiety z rysunkiem zasianej rośliny.

Podlewanie zasianych grządek w miarę potrzeby.

Siew buraków i cebuli na grządkach.

Zakładanie i dosiewanie trawników.

Sadzenie ziemniaków.

Siew roślin ozdobnych, jak nasturcji, groszku pachnącego, nagietek na rabatkach i klombach kwiatowych.

Sadzenie cebulek mieczyków, sadzonek bratków, niezapominajek i stokrotek.

Uwaga: Sadzenie winno być dokonane starannie. Młodą roślinkę trzeba posadzić nie za płytko i nie za głęboko, — do szyjki korzeniowej. Dolek trzeba zrobić dość głęboki, aby korzonki się nie zawijały. Następnie obsypywać ziemią, a wreszcie ugnieść ziemię mocno palcami dokoła rośliny.

Podlewanie grządek, rabatki, klombów i trawników. Obserwowanie kiełkowania i wzrostu roślin. Jeżeli prace w ogrodzie zaczną się na początku marca, to w końcu kwietnia trzeba już przerywać marchew, pietruszkę, rzodkiewkę, tzn. usuwać roślinki rosnące zbyt gęsto. Dosiewać miejsca puste, w których nasiona nie powschodziły.

Utrzymywać w porządku ścieżki i alejki.

Komplet narzędzi dziecinnych na przedszkole powinien obejmować:

1) łopaty — 10 sztuk; wymiary: trzonek długości 85 cm, ostrze — 15 cm × 15 cm, 2) grabie o 5 — 7 zębach — 6 sztuk, długość trzonka 1 m, 3) miotły do zamiatania — 6 sztuk, 4) gracki do czyszczenia ścieżek i uliczek — 2 sztuki; długość trzonka 1 m, ostrze 7 cm × 9 cm, 5) polewaczki — 10 sztuk o średnicy 14 cm, wysokość 18 cm, 6) sadniki — 2 sztuki, 7) szufelki — 4 sztuki, 8) pazurki — 10 sztuk, 9) taczki — 6 sztuk, 10) nosiłki — 4 sztuki, 11) kołeczki ze sznurem — 10 sztuk, 12) deski do równania grządek — 2 sztuki, 13) etykietyki z rysunkami roślin hodowanych — tyle, ile grządek, 14) tyczki do podpierania roślin wijących i pnących — 30 sztuk. Pożyczony jest walec do wymiatania i równania ścieżek.

Ta ilość narzędzi wystarczy zarówno na jedno-, jak i na trzyoddziałowe przedszkole, gdyż nigdy duża grupa dzieci nie może równocześnie pracować narzędziami.

Helena Domaniewska

Wiosenne wędrówki

Część III — las

Kierujemy się do pobliskiego lasu, tam również czujemy zbliżanie się wiosny. Tu zima niełatwa była do przetrwania, mieszkańcy lasu radzili sobie rozmaicie. Jedne zwierzęta nagromadziły na własnym ciele zapasy tłuszczu, było to paliwo, które musiało im starczyć na całą zimę. Dla zaoszczędzenia paliwa wpadły w sen głęboki, przesypany zimę, jak np. niedźwiedzie, borsuki i inne. Były i takie stworzenia, które gromadziły zapasy w dziuplach drzew, jak wiewiórki; inne zwierzęta o zapasach pomyśleć nie mogły, codziennie musiały poszukiwać jedzenia. Przychodziło to łatwiej polującym na drobniejszą zwierzynę, jak np. lisom, wilkom, kunom, trudniej było jaroszom, toteż ciężkie chwile przeżywały zajęce, sarny: nie dojadły stale, śniegu napadało dużo, ziemia przemarzła. Jak tu dotrzeć do roślin? Niektóre zachowały jeszcze resztki liści, inne mają nawet liście zielone, lecz dostać ich nie można — pozostaje tylko jedno: stanąć na tylnych nogach i sięgać do pączków na drzewach, drzewom dzieje się wielka krzywda, lecz trudno — żyć trzeba.

Jakżeż wyglądają zwierzęta na wiosnę. Niedźwiedź wyłazi ze swej gawry wychudzony, sierść jeszcze obfita, lecz zwisa kłakami; wilk, czując, że warunki życia ulegną poprawie, traci swą desperacką śmiałość, nie chodzi już stadami i zapuszcza się w głąb lasu, oddala od domostw. Wiewiórka zmienia ponownie szatę — w zimie popielata, z dniem każdym staje się bardziej rudawa, ruchliwość jej wzrasta; zajęca czuje, że doczekał lepszych dni, już jest lepiej i z każdym dniem będzie coraz lepiej, roślin z dniem każdym przybywa, wrogowie jego mniej zgłodnieli, ukryć się łatwo przed ich wzrokiem. Na zimę wyrastała mu również

sierść jaśniejsza, ale czy mógł dorównać bieli śniegu, czy nie tworzył on w polu, pod lasem i na polanie w lesie ciemnej plamy, która i ludziom, i czworonożnym drapieźnikom, i ptakom drapieżnym rzucała się w oczy.

Na wiosnę las się ożywia. W lesie zaczyna być gwarно, gwar ten z każdym dniem potęguje się. Wracają ptaki, które daleko odlatywały. Najwcześniej, bo już w połowie marca, przybywają kosy, zięby, w końcu marca zjawiają się słowiki, drozdy i pokrzewki, wreszcie w końcu kwietnia — wilgi kukulki. Zjawiają się i te ptaki, które rozstały się z lasem w jesieni z powodu braku owadów i szukały szczęścia w pobliżu domostw ludzkich. Łatwo je zobaczyć w zimie. Chcąc im zastąpić owady wystarczy zawiesić w ogrodzie skórę słoniny lub nasypać tłustego nasienia konopnego, a zjawiają się natychmiast sikorki najrozmaitszych gatunków, najczęściej bogatka z czarną czapeczką na głowie i czarną pręgą na podbrzuszu. Z chwilą jednak, gdy przebudzą się owady i z jajeczek wyjdą larwy, pośpieszą i one z powrotem do lasu.

Ale i te ptaki, które nie bały się zimy i odważnie przetrwały na stanowisku w lesie, jak kowaliki, dzięcioły, niektóre zięby, przejawiają teraz wzmoczoną działalność, zabierają się do gnieźdzenia, jest więc coraz więcej ruchu i gwaru. Na skraju lasu największe niedbaluchy spośród ptaków — gawrony — zabierają się z głośnym krakaniem do budowania pozornie niedbałych gniazd, odłamują dziobem kawałki suchych gałęzi i z nich czynią podstawę gniazda. Złożą w nim jaja, z których wyklują się brzydkie, nagie, ogromnie żarłoczne pisklęta.

Charakterystyczne pukanie w korę w każdej porze roku zdradza obecność dzięciołów. Zima nie skazywała ich na głód; larwy i poczwarki drobniotkich żuczków, tzw. korników, znajdują się zawsze w korytarzach wyżłobionych przez nie pod korą, w łyku i drewnie, nieraz natrafi dzięcioł na większe kąski, np. na larwę trzepiennika, owada błonkoskrzydłego, która przebywa w korytarzu drzewnym pojedynczo, dosięga paru centymetrów długości.

Dzięcioł wspina się stopniowo w górę, położenie jego na drzewie to istny wyczyn akrobacyjny: utrzymuje się on w pozycji pionowej, mając punkt oparcia z boku ciała, przy tym, gdy od ostukiwania drzewa przejdzie do odbijania kory, uderza w nią całą siłą dzioba, a wtedy utrzymanie równowagi stanie się jeszcze trudniejsze — podpira się mocno tylko ogonem. Szybkimi ruchami mknie w kierunku odwrotnym, z góry na dół, dookoła pnia, szary ptaszek kowalik. On również poszukuje owadów, lecz nie sięga tak głęboko, jak dzięcioł, zadowala się łupem ukrytym w załomach kory. Donośny głos zięby zwraca naszą uwagę na ptaki, które wróciły z dalekiej wędrówki. Ziębę zobaczyć nie trudno, nieraz zlatuje ona z gałęzi na ziemię. Samiczki są barwne: płaszczyk szaroniebieskawy, spód ciała czerwony. Od końca marca wśród drzew pełno pokrzewek. Ubarwienie ich niepozorne, szare; ciało wydłużone, główka spłaszczona, charakterystycznie wydłużony dzióbek — cecha ptaków oważnych, nadzwyczaj miły głos przypominający słowika. Zaczyna pokrzewka od podobnych treli, nie doprowadza ich jednak do końca, jak

gdyby zapomniałszy melodii. Wreszcie w końcu kwietnia zawita kukulka. Posłyszemy ją często, zobaczymy zaś bardzo rzadko. Odważna jest, nie boi się zdradzić swojej obecności. Pomimo, że rozmiary jej są znaczne (mniej więcej wielkość gołębia), pręgowane, biało-szare podbrzusze czyni ją niedostrzegalną wśród gałęzi drzew. Ona jedna nie zabiega około budowania gniazdka, gdyż składa po jednym jajku co dwa tygodnie w ciągu całego lata, wysiadywanie tych jaj musi więc przekazywać innym ptakom, toteż podrzuca pojedyncze jajka do cudzych gniazd.

Wśród listowia drzew słyszymy szmer, spuszcza my oczy i widzimy przemykającego w trawie długiego węża barwy szaroniebieskawej, za oczami wyrażne żółtawe plamy. Jest to zskroniec. na przedwiośniu wyszedł z odretwienia, w którym przebywał całą zimę, obecnie może już rozpocząć swe polowanie. Jego ofiarą padną przede wszystkim żaby; polyka je żywcem, zaczynając zawsze od głowy, miarowymi ruchami wprowadza je coraz głębiej do jamy gębowej i przełyku; użębienie podniebienia zwrócone do wewnątrz nie pozwala zdobyczy wymknąć się. Po takim polowaniu czeka go dłuższy odpoczynek, nieprędko strawi ofiarę, połknę ją w całości.

Szybkie ruchy zaskrońca wdadają się nam prawie powolnymi w porównaniu z ruchami jaszczurki — mignie tylko przed naszymi oczyma i już jest gdzieś dalej, bo też ma ona wiele możliwości ruchu, porusza czterema krótkimi nóżkami, a zarazem czołga się brzuszkiem po podłożu. Nie starajmy się jednak złapać jej za uciekający ogonek, bo zostanie nam w reku, a zniekształcona, o nieładnej już teraz linii ciała jaszczurka pomknie dalej, nie zważając na poruszający się jeszcze w naszych rekach ogonek z kropelką krwi w miejscu zerwania. Wróci ona kiedyś do normalnych kształtów, lecz regeneracja ta wymaga już dłuższego czasu.

Z kształtu jaszczurka przypomina salamandrę, którą widziałwśmy składająca żywe potomstwo do wody, lecz jakaż różnica w usposobieniu i trybie życia tych dwóch stworzeń. Ciemne, wilgotne miejsca, wykroty drzew są to ulubione miejsca przebywania salamander — niemrawych, powolnych w ruchach płazów. Na słonecznych zaś polankach, na kamieniach, rozgrzanych promieniami słońca, wędruje zwinnie, prześlizgując się w trawie, jaszczurka. Woda nie pociąga jej wcale, nawet na wiosnę, drobne swoje jajeczka kształtu i mniej więcej rozmiaru nasienia fasoli złoży do piasku, każde oddzielnie. Jajeczka otoczone są błoniastą skórką. Słońce i piasek wygrzeją je, główka przerwie błonę i wydobędzie się stworzonko kształtne, w najdrobniejszych szczegółach podobne do matki. Gdy wyrostuje się, trudno uwierzyć, że mogło ukryć się w tak niewielkim jajku. Nie mamy tu niespodzianek, które widzimy w rozwoju salamander, toteż w systematyce zaliczamy salamandry do płazów, a jaszczurki — do gadów.

Gdy w trawie ujrzymy węzowate stworzenie, którego ciało nie ma wyraźnych zwojeń, jest barwy żółtawożółcistej, o drobniutkiej łusce, wiemy, że jest to padalec. Pomimo, że nie posiada kończyn, zaliczamy go do rzędu jaszczurek, zbliża go do tych stworzeń i kształt głowy, i rodzaj

luskę, i brak możliwości szerokiego otwierania paszczy, co potrafią uczynić węże dzięki dodatkowej kości pomiędzy górną a dolną szczęką. Jądrospis padalca jest taki sam, jak jaszczurki, żywi się on owadami.

Wychodzimy z zarośli na drogę i wpadamy na ślady ślimaka. Przechodził on w swej muszli, przed zimą zapobiegliwie zamurował otwór swej muszli wapiennym wieczkiem, na wiosnę rozpuścił to wieczko, działając nań kwaśną wydzieliną swego śluzowego ciała. W poprzek drogi zaznacza się srebrzysta smuga. Jest to jak gdyby tor saneczkowy, usłany przez posuwającego się po ziemi winniczka. Zraniłby boleśnie swą nogę, która jest właściwie spodnią częścią jego tułowia, gdyby nie śluz, który obficie wydziela skóra jego i który twardnieje na powietrzu.

Opodal, najczęściej na grzybie, zobaczyć możemy krewniaka winniczka, lecz jakżeż bezbronny. Nie posiada on muszli, ciało jego jest nagie, oślizgłe — jest to pomrowik.

Zwróćmy wreszcie uwagę i na świat owadów. Ożywa on również na wiosnę. Zawsze tak bogaty i urozmaicony — w zimie jak gdyby nie było go wcale, rzadko kiedy zobaczy się jakiegos żuczka na śniegu. Ten drobny światek potrafił się ukryć i to zrećnie. Nie tylko wynalazł zaciszne kryjówki, lecz jakież różne przybrał postacie na to przetrzymywanie. Przypatrując się pniom drzew zobaczymy np. burą masę, jak gdyby nici wołoku. W jesieni siedziała na nich z rozpostartymi skrzydłami motyl-samica, skrzydełka żółtobiałe z poprzecznymi zygzakowatymi liniami. Ona to w masie wołoku (włoski z jej tułowia i odwłoku) złożyła jajeczka, które pod osłoną złęgo przewodnika ciepła doskonale przetrzymują; wróg ich nie zauważy, barwą nie odbijają od kory. Cma brudnica nieparka, tak się ten motyl nazywa, może być spokojna o swe potomstwo. W inny sposób radzi sobie dobrze nam znany motyl — sówka choinkowa. Cma ta dla przetrzymywania obiera sobie poczwarki, umiejscawia się przy tym w ziemi. Po długim żerowaniu na igłach sosny gąsienica jej, ten szkodnik tak niebezpieczny dla lasu, schodzi z drzewa i wsuwa się pod ściółkę leśną; zaciszne to miejsce — o jedzenie nie ma zmartwienia, a więc ciężkie miesiące przeżyć nie trudno.

Dziwniejszym się wydaje spędzenie zimy w postaci gąsienicy lub dorosłego owada, jak to ma miejsce u cytrynka, rusałka pokrzywnika i innych. Nic też dziwnego, że żółty motyl z czerwoną plamką na skrzydłach pierwszy ukaże się na wiosnę naszym oczom.

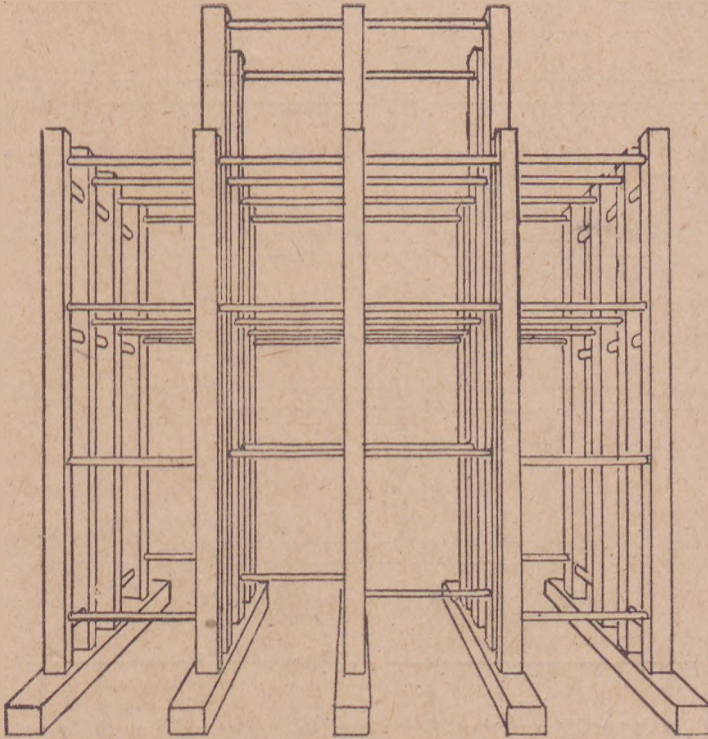
Znajdą się i takie owady, które umieszczają swe jajka w oprzędzie, sklejąc dwa liście razem. Całe to bractwo ożyje na wiosnę czy to w postaci dorosłego owada, czy też gąsienicy lub larwy, wylęglej z jajka. W każdym razie wszędzie ich pełno. Nic w tym dziwnego — owady jest to gromada stworzeń, które na wiosnę znajdują się w pełni swego rozwoju. Świadczy o tym bogactwo ich form, ich liczebność i doskonałe przystosowanie do najrozmaitszych warunków bytowania.

Przechodząc między drzewami, zerwiemy nieraz sieć, którą naciąga między drzewami pająk — krzyżak; precyzyjna jest to robota, a jednym narzędziem pracy są pazurki na końcu nówek.

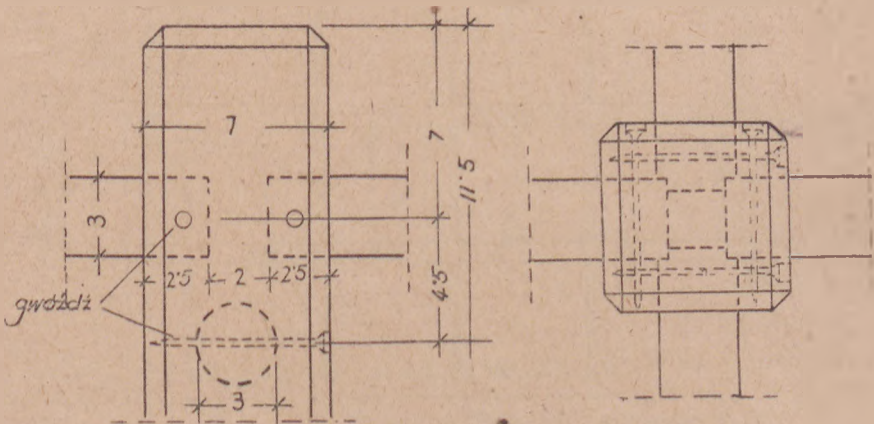
Na tym kończymy naszą wędrówkę po lesie.

Janina Jankowska, inż. arch.

Przeplotnia

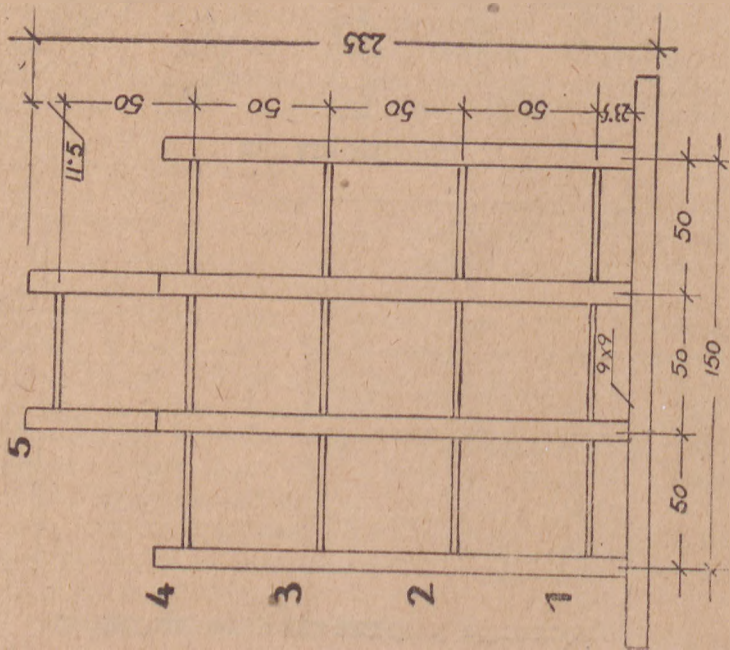


Perspektywa

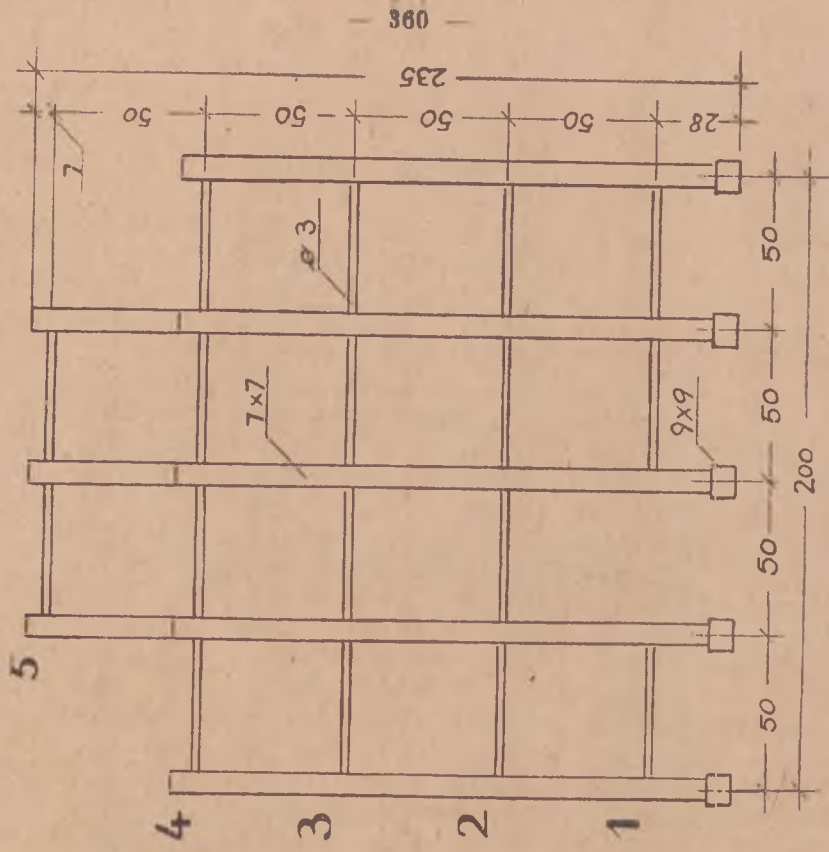


Połączenie poprzeczek ze słupkami

Widok na bok węższy



Widok na bok szerszy



Piosenki i wierszyki na uroczystości pierwszomajowe

Podajemy dwa rodzaje wierszy: takie, których dzieci mają się nauczyć, i takie, które przeznaczone są tylko do słuchania.

Wiersze, których dzieci mają się nauczyć, są łatwe, proste i krótkie. Mówiąc o „uczeniu” dzieci wiersza przestrzegamy równocześnie przed stosowaniem przestarzałej metody wielokrotnych chóralnych powtórzeń. Dzieci w ten sposób wprawdzie nauczą się wiersza, (ale nie będą się nim cieszyć, nie zazną tych przeżyć i wzruszeń, których doznajemy przy czytaniu dobrych utworów literackich.

Z wierszem trzeba dzieci przede wszystkim osłuchać. Wychowawcy niejednokrotnie (oczywiście nie raz po razie) deklamuje dzieciom wiersz — wyraźnie, żywo, z należytą modulacją głosu. Ładnie mówionego wiersza dzieci słuchają chętnie i proszą o powtarzanie.

Niektóre dzieci potrafią bardzo szybko powtórzyć wiersz, inne przyswajają go sobie dopiero po jakimś czasie, ale stopniowo wszystkie dzieci opanują go pamięciowo. Tak „uczony” wiersz mówią dzieci zbiorowym „wykuwaniu” wierszy.

Podajemy również dwa wiersze przeznaczone do słuchania. Treść obu wierszy jest łatwo zrozumiała i zajmująca dla dziecka. Trzeba tylko zadeklamować je dzieciom ładnie, żywo i wyraźnie, a na pewno będą słuchały z zainteresowaniem, tak jak słuchają ciekawego opowiadania. Nie będziemy jednak zachęcać dzieci do powtórzeń. Ze względu na zmienność rytmu i układ wiersza małemu dziecku byłoby trudno powiedzieć jeden i drugi wiersz bez zniekształceń.

Wierszyki, które będą mówiły dzieci

E. Szymański

P R A C A

Gdy dorosnę ja,
gdy dorodziesz ty,
kiedy wszyscy dorośniemy,
do roboty się weźmiemy

raz, dwa, trzy.

Gdy nas będzie czterech,
to staniemy w szereg,
przydźwigamy deski, belki,
zbudujemy statek wielki
z żaglami i sterem.

Ja ruch i ty ruch,
Jest nas zuchów dwóch.
Gdy weźmiemy się do pracy,
to dopiero świat zobaczy,
jaki będzie ruch.

Gdy nas będzie stu,
nabierzemy tchu.
Zbudujemy miasto całe,
a w tym mieście domy białe
i tam,
i tam,
i tu!

J. Tuwim

WSZYSCY DLA WSZYSTKICH

Murarz domy buduje,
Krawiec szyje ubrania.
Ale gdzieżby co uszył,
Gdyby nie miał mieszkania?

A i murarz by przecie,
Na robotę nie ruszył,
Gdyby krawiec mu spodni
I fartucha nie uszył.

Piekarz musi mieć buty,
Więc do szewca iść trzeba.
No, a gdyby nie piekarz,
To by szewc nie miał chleba.

S. Pogorielowski

KWIETNIOWA ULEWA

— Deszczyku,
deszczyku,
lubimy twój szmerek,
ale czemu nam nie dajesz
drńś pójść na spacerek?

— By świat cały
lśnił jak złoto,
myję ziemię
wodą, słońcą:

myję dachy i parkany,
krzewy, ściany i altany,
ścieżki, dróżki, cały kraj;

żeby na Pierwszego Maja
świat odświętnie się przystrajał,
by promieniał cały kraj.

Tłum. K. I. Gałczyński

M. Kownacka

CZERWONY MAK

Powiem ja wam po cichutku,
a było to tak:
przy przedszkolu, tam w ogródku,
wyrósł krasny mak.

Wyrósł mak z ostatnim
kwietniem,
miał kaftan jak baj.
Dzieci krzyczą: — Aa, to

świątynie!

Mak — na Pierwszy Maj!

Idzie murarz, zuch warszawski,
nad nim pracy znak.
— Trasa W—Z! Żyj! Oklaski!
dla ciebie nasz znak!

Idą, idą ludzie pracy,
jak szeroki świat!
Dla nich dadzą przedszkolacy
swoją czerwony kwiat!

Idą, idą już w orszaku:
górnik, szewc i szklarz!
— Komu? Komu, przedszkolaku,
mak czerwony dasz?

Niesie rolnik snopy żyta.
Sierp — to jego znak.
To dla niego dziś rozkwita
nasz czerwony mak!

Hej! Pióropusz z piór kogucich
to górnika znak.
Węgiel kopie! Jemu rzucić
nasz czerwony mak!

Idzie rybak — miesie sieci
i kotwicy znak.
Rybakowi rzuca dzieci
swój czerwony mak!

Idzie włókniarz, dzielny włókniarz
— Wiwat miasto Łódź!
Masz ubranko, a ja suknię!
Mak dla niego rzuć!

Idzie hutnik! Palacz srogi.
Żar — to jego znak.
Damy ci, palaczu drogi.
gorejący mak!

Patrzy Pierwszy Maj przez płoty

i powiada tak:

— Doda siły do roboty
ten czerwony mak!

OBJAŚNIENIE:

Spośród zwrotek, drukowanych petytem przy inscenizacji wiersza, trzeba wybrać jedną, która ma być odpowiedzią na pytanie: „komu, komu, przedszkolaku, mak czerwony dasz?”

Wychowawczynie wybierze zwrotkę o tym robotniku, który dzieciom danego przedszkola będzie najbliższy. Zwrotkę o rybaku wybiorą pewnie wychowawczynie z przedszkola na wybrzeżu, o włókniarzu — z Łodzi, o górniku — ze Śląska itp.

Wierszyki do słuchania

S. Themerson

MÓJ OJCIEC JEST MURARZEM

Przypatrzcie się tej budowie —
tam, na rusztowania szczycie
stoi człowiek.

Hej!

Widzicie?!

Spójrzcie wyżej!

Pod obłoki!

To mój ojciec dom buduje.

Skrzypią bloki,

jęczą sznury,

wapno, cegły mkną do góry —

mury

wznoszą się i rosną.

Wiosną

były tuż przy ziemi —

na jesieni będzie dach.

To mój ojciec dom buduje,

tam, na rusztowaniu stoi,

w dłoniach trzyma młot i kielnię

i niczego się nie boi,

chcciąż mnie oblata strach.

Dom buduje,

dom muruje,

spisuje się arcydzielnie —

na jesieni będzie dach.

A gdy przyjdzie mroźny grudzień,

będą mieszkać w domu ludzie.

E. Błaganina

Z Ł O T A M A M A

Mama piosnkę nuciła,

stroić córeczkę,

ubierała, przymierzała

bialuchną bluzeczkę.

Ach, biały kołnierzyk,

cieniuteńki ścieżek!

Mama piosnkę śpiewała

patrząc w córki oczki

i podwiązki przypinała

do każdej pończoszki.

Brązowe pończoszki!

Turkusowe oczki!

Mama piosnki dośpiewała,
mama córkę swą ubrała:
falbanczka w wielkie grochy,
nowe butki i pończochy.

Tak na Pierwszy Maja miła
mama córę wystroiła.
No, cóż, nie dziwota,
toć to mama złota!

Tłum. K. J. Gałczyński

Słowa: W. Badalska

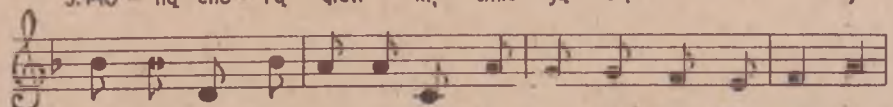
Melodia: M. Cukierówna

WESOŁY MARSZ

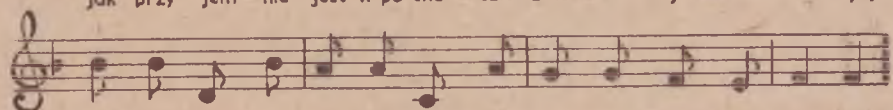
Wiersz nagrodzony na konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki



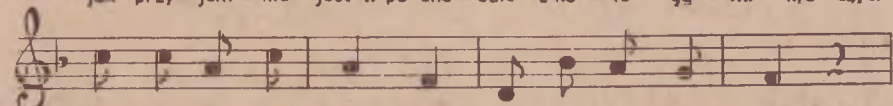
1. Wy - so - ko na nie - bie ja - sne słoń - ko świe - ci,
2. Wio - sna cie - płem da - rzy. Wo - ko - ło zie - lo - no,
3. Pło - ną cho - rą - giew - ki, śmie - ją się nam o - czy



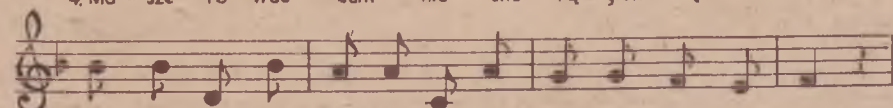
ma - sze - ru - ją we - so - ty - mi sze - re - ga - mi dzie - ci,
a nad na - mi, jak pło - my - ki cho - rą - giew - ki pło - ną,
jak przy - jem - nie jest w po - cho - dzie z ko - le - ga - mi kro - czyć,



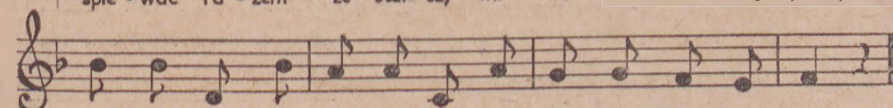
ma - sze - ru - ją we - so - ty - mi sze - re - ga - mi dzie - ci.
a nad na - mi, jak pło - my - ki cho - rą - giew - ki pło - ną.
jak przy - jem - nie jest w po - cho - dzie z ko - le - ga - mi kro - czyć.



4. Ma - sze - ro - wać dum - nie cho - rą - giew - kę nieść



śpie - wać ra - zem ze star - szy - mi ro - bot - ni - czą pieśń,

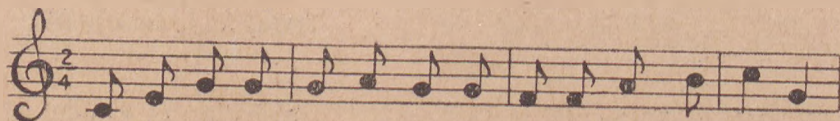


śpie - wać ra - zem ze star - szy - mi ro - bot - ni - czą pieśń.

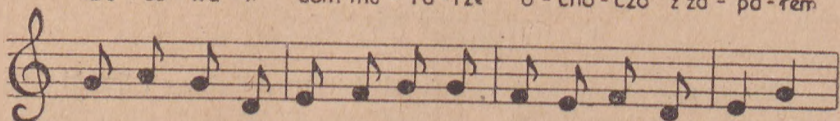
Słowa: Cz. Janczarski
(„Świerszczyk” nr 31/1949)

Melodia: M. Cukierówna

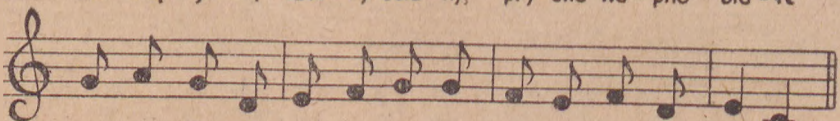
BUDOWALI DOM MURARZE



Bu - do - wa - li dom mu - ra - rze o - cho - czo z za - pa - t'em



Ro - sną w gó - rę czte - ry ścia - ny, pry - ska wa - pno bia - ła



Ro - sną w gó - rę czte - ry ścia - ny, pry - ska wa - pno bia - ła.

Pryska wkoło wapno białe,
murarska zaprawa,
budowali dom murarze,
o, to ważna sprawa!

Ważna sprawa, pilna sprawa,
córeczko i synku,
będzie szkoła i fabryka,
kamienice w rynku.

Budowali dom murarze
dla innych i dla nas,
cały kraj się dźwiga z ruin,
to jest wielka sprawa.

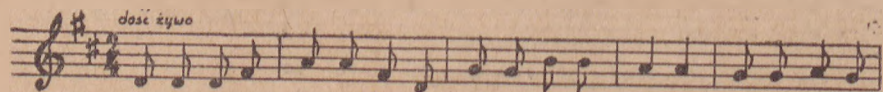
Budujemy przedszkole

Zabawa rytmiczna

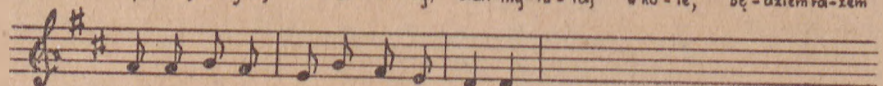
(Przedruk z wyczerpanego Nru 5 „Wychowania w Przedszkolu” z r. 1949)

Słowa: D. Działowska

Melodia: F. Leszczyńska



dość żywo
Spieszmy wszyscy ro - bo - tni - cy, stań - my tu - łaj w ko - ła, bę - dzie ra - zem



bu - do - wa - li dla dzie - ci przed - szko - ła.

Śpieszmy wszyscy robotnicy,
stańmy tutaj w kole,
bądźmy razem budowali
dla dzieci przedszkole.

Zbudujemy śliczny domek
z ogródkiem dookoła.
będzie tutaj, będzie tutaj
zabawa wesoła.

MURARZE (mówią)

Jestem murarz,
mam tu cegły,
mam wapno i kielnię,
kto tu chętny do roboty —
niech pomoże dzielnie.

MALARZE (śpiewają)

Mam tu farby wiadra dwa,
pędzli różnych pięć,
pomalować, co się da,
w przedszkolu mam chęć.

Macham pędzlem wszerek i
wzdłuż,
przyśpiewuję w głos,
wybielone ściany już
i także mój nos.

© PYPNICKIEMI

Mam tu far-by wia-der dwa, pędz-li róż-nych pięc. po-ma-lo-wac
co się da w przedszkolu mam chęć Ma-cham pędz-lem wszerek i wzdłuż,
przy-śpie-wu-je w głos Wy-bie-lo-ne ścia-ny już i tak-że mój nos.

ŚLUSARZE (mówią)

Jestem ślusarz, mam tu rury
i byszczące krany,
każdy zaraz będzie czysty,
nie umorusany.

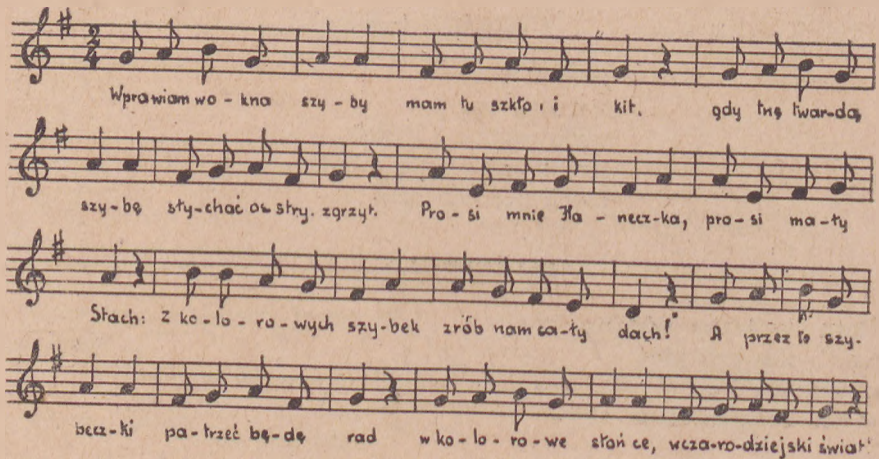
Gdy przybiję, gdy przykręcę,
woda w mię poleci,
będą miały czyste ręce
nasze małe dzieci.

SZKLARZE (śpiewają)

Wprawiam w okna szyby,
mam tu szkło i kit,
gdy tę twardą szybę,
słychać ostry zgrzyt.

Prosi mnie Hameczka,
prosi mały Stach:
„Z kolorowych szybek
zrób nam cały dach!

A przez te szybeczki
patrzyć będę rad
w kolorowe słońce,
w czarodziejski świat!”.

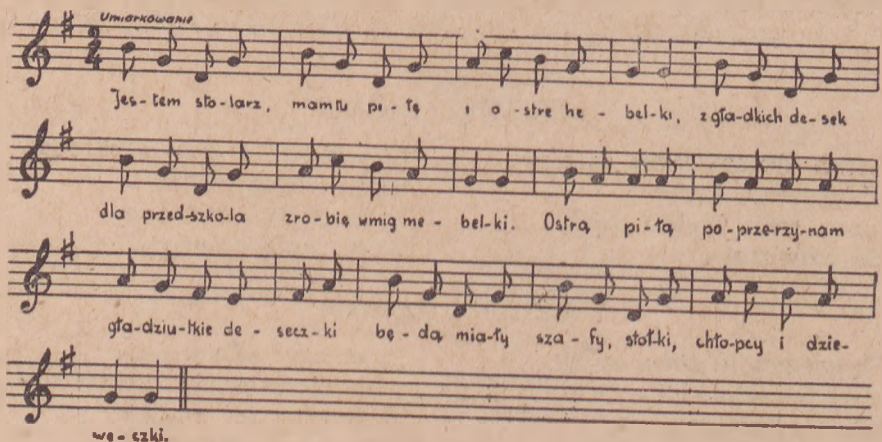


Wprawiam wo - kna szy - by mam tu szkło i kit, gdy tną liwar-dą
szy-bę sty-chać oś sty, zgrzyt. Pro - si mnie Fla - necz-ka, pro - si ma - ty
Stach: Z ko - lo - ro - wych szy-bek zrób nam ca - ty dach! A przez te szy -
becz-ki pa - trzyć bę - dę rad w ko - lo - ro - we słoń ce, w za-ro-dziejski świat!

STOLARZE (śpiewają)

Jestem stolarz, mam tu piłę
i ostre hebelki,
z gładkich desek dla przedszkola
zrobię w mig mebelki.

Ostrą piłą poprzerynam
gładkiutkie deseczki,
będą miały szafy, stołki
chłopcy i dziewczki.

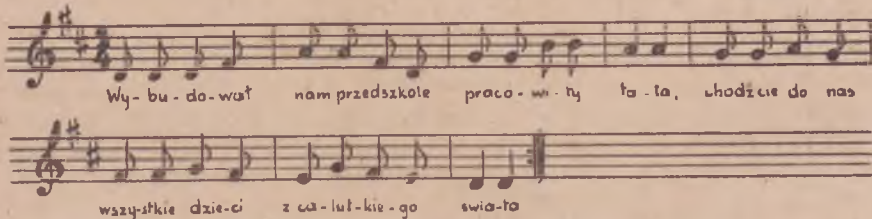


Umiarowanie
Jes - tem sto - larz, mam tu pi - łę i o - stre he - bel - ki, z gład - kich de - sek
dla przed - szko - la zro - bię w mig me - bel - ki. Ostra pi - łą po - prze - rzy - nam
gład - ziu - tkie de - secz - ki bę - dą mia - ty sza - fy, stoł - ki, chło - pcy i dzie -
we - czki.

DZIECI (śpiewają)

Wybudował nam przedszkole
pracowity tata,
chodźcie do nas, wszystkie dzieci
z całutkiego świata!

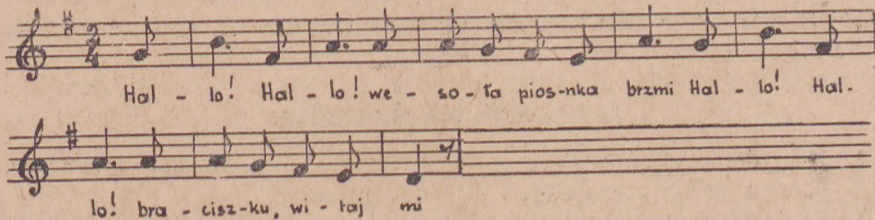
Białe, czarne czy brązowe
z płaskimi noskami —
tu przedszkole jest gotowe,
pobawcie się z nami.



ZAKOŃCZENIE

Kolorowe dzieci:

Halo! Halo!
Wesoła piosnka brzmi.
Halo! Halo!
Braciszku, witaj mi!



(mówione)

Samolot nas tu przyniósł
na skrzydłach niby ptak,
podajmy sobie rączki
na miły zgody znak.

WSZYSCY (śpiewają):

Braciszku, rączkę mi daj!
Halo! Halo!
Halo! Halo!
Niech żyje 1 Maj!

Objaśnienie do zabawy inscenizowanej „Budujemy przedszkole”

Dzieci biorące udział w zabawie należy podzielić na 3 grupy:
1) robotnicy, 2) dzieci białe, 3) dzieci kolorowe.

Rozmieszczenie: początkowo przed zaproszonymi gośćmi stoją tylko robotnicy, dzieci stanowiące grupkę po jednej stronie i dzieci białe stanowiące grupkę po drugiej stronie. Dzieci „kolorowe” przylecą na samolotach dopiero w końcu, na zaproszenie dzieci białych.

Wykonanie:

1. Piosenkę „Śpieszą wszyscy robotnicy” śpiewa cała grupa robotników.

Dzieci śpiewające piosenki poszczególnych robotników: murarzy, malarzy itd., powinny wysunąć się na środek, wyodrębnić się od reszty robotników w momencie śpiewania i potem wrócić na miejsce.

W piosence szklarza weźmie udział oprócz szklarza jeszcze dwoje (lub więcej) dzieci śpiewając część: „Z kolorowych szybek zrób nam cały dach”... Po prześpiewaniu piosenek robotników wszystkie dzieci wykonują rytmicznie w takt melodii stolarza ruchy naśladujące pracę puoszczególnych robotników (murarzy, ślusarzy, stolarzy itp.), będzie to wyobrażało moment wspólnego budowania. Wreszcie dzieci zaśpiewają: „Wybudował nam przedszkole...” i zapraszają (niby przez radio) do swego przedszkola na zabawę dzieci całego świata.

Na to wezwanie wbiegną na „samolotach” z rączkami po boku jak skrzydła samolotu z warkotem naśladującym motor „kolorowe” dzieci witane radośnie przez dzieci białe i robotników machaniem rączek, po czym wszystkie dzieci śpiewają: „Haj! Halo!”. Część: „Samolot nas tu przyniósł” — mówi jedno dziecko „kolorowe”.

Na zakończenie wszystkie dzieci i robotnicy otrzymują chorągiewki. Jeszcze raz śpiewają zwrotki „Halol Halol”. Przy słowach: „Niech żyje 1 Maj”, podnoszą chorągiewki wysoko w górę i wesoło nimi machają, po czym w marszu przy piosence (tej samej) opuszczają scież lub stają z boku.

D. D.

JADŁOSPIS NA KWIECIEŃ

1. Krupnik, pieczeń cielęca, purée z ziemniaków, sałatka surówkowa (dodać grubo pokrajanych liści młodej sałaty).
2. Kartoflanka na jarzynach (dodać zielonej pietruszki), kasza zapiekana z mięsem, kompot ze śliwek (susz.) i rabarbaru.
3. Barszcz czysty z fasolą, kotlety mielone, marchewka, ziemniaki, jabłko.
4. Zupa szczawiowa z ziemniakami (zabelana), makaron z szynką, lemoniada owocowa.
5. Gulasz, pyzy z ziemniaków lub kopytka, surówka z włoskiej kapusty z pomidorami, legumina z grysiku z sokiem owocowym.
6. Grochówka na mięsie z ziemniakami, mazurek kruchy, lemoniada z rabarbaru.
7. Zacierki na mleku, jaja faszerowane (nie podawać w skorupkach), ziemniaki, szpinak.
8. Zupa fasolowa z kluseczkami, ziemniaki zapiekane z jajkami i sosem grzybowym.
9. Kluseczki leniwe z masłem, kompot mieszany, marchew surowa.
10. Żurek żytni zabelany z ziemniakami, kaszka krakowska, zacierana jajkami, ze słoniną, surówka z owoców i rabarbaru.

Maria Millerowa.

OBRAZKI Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

1 Maja w przedszkolu TPD w Warszawie

Święto 1 Maja w przedszkolu łącznie z okresem przygotowawczym tego święta powinno mocniej jeszcze aniżeli w ciągu całego roku dać dzieciom poczucie więzi ze środowiskiem, w którym żyje przedszkole, i solidarności z ludem pracującym w Polsce i świecie.

Przedszkole w Polsce Ludowej nie jest instytucją odosobnioną, żyjącą oderwanym, zamkniętym w sobie życiem, lecz instytucją powiązaną wieloma więzami z całokształtem życia naszego kraju, instytucją, która świadomie i celowo włącza się czynnie w nurt tego życia.

Koleżanki planujące pracę w przedszkolu na miesiąc kwiecień muszą się zastanowić nad tym, co się dzieje w obrębie terenu, w którym żyje przedszkole. Jakie plany ma dany teren, w związku ze Świętem 1 Maja? Czy ludność tego terenu (wsi, osiedla, P. G. R-u Spółdzielni Produkcyjnej itd.) postawiła sobie jakieś zadanie do spełnienia dla uczczenia Święta Pracy? W jakim stopniu i w jakiej formie przedszkole może się do tych planów włączyć, zrealizować w miarę sił dziecięcych częśćkę „prawdziwej”, jak to dzieci nazywają, pracy? Dzieci, zwłaszcza starsze przedszkolaki, lubią prawdziwą pracę i pragną jej. Dajmy im możliwość włączenia się w nią w takim stopniu, w jakim to jest dla dziecka 5-, 6-letniego możliwe i pożyteczne.

Przygotowania do Święta 1 Maja powinny dzieci przeżyć nie tylko w zabawie, ale i w prawdziwej, pożytecznej pracy.

Takie podejście do Święta 1 Maja w przedszkolu da dzieciom obok radości również poczucie solidarności, łączności z ludem pracującym. W pierwszomajowych uroczystościach przedszkolnych dajemy bardzo często inscenizacje piosenek i wierszyków o pracy. Jest to słuszne. Pamiętajmy jednak, że wszelkie inscenizacje o szewczykach, murarzach, stolarzach itp. nabierają wówczas głębokiego sensu wychowawczego, gdy poprzedzają je jakieś „prawdziwe” przeżycia dziecka, jak wycieczka do odpowiedniego warsztatu pracy, a nawet, jeśli się tylko uda, próba udziału dziecka w pracy.

Czynne włączenie się dzieci w ogólną atmosferę Święta Pracy ma ogromne znaczenie nie tylko dla naszych dzieci, ale również dla naszego dorosłego społeczeństwa, które widzi i przywyka do tego, że w Polsce Ludowej wychowuje się dziecko w najwyższej czci dla pracy i człowieka pracy.

Pisząc te słowa nie mogę oprzeć się wspomnieniom przeżyć pierwszomajowych w naszym przedszkolu, przeżyć, których byłam uczestniczką i którymi pragnę się z koleżankami podzielić.

Sprawa najważniejsza: jaki by tu wybrać temat zajęć i uroczystości na 1 Maja?

— Jak to? — spytacie. — Czy trzeba wybierać? — Tematem będzie praca.

Trzeba jednak wybrać, jaka praca będzie naszym tematem, i jakoś umiejętnie powiązać ją, jeżeli się tylko da, z życiem przedszkola i terenu. Nam zeszłego roku życie podyktowało temat. Oto na naszym terenie, w bardzo bliskim sąsiedztwie, budowano nowe przedszkole. Budowano je już od dłuższego czasu w wolnym tempie, z przerwami spowodowanymi przyczynami różnego rodzaju. Aż tu przedsiębiorstwo budowlane wraz z zespołem robotniczym postawiło sobie dumne zadanie: dla uczczenia Święta Pracy przyspieszyć budowę tak, by na 1 Maja przedszkole było gotowe. Robota zawrzała. Teraz wiedzieliśmy już, że tematem naszej pracy z dziećmi na 1 Maja będzie: „Budujemy przedszkole“. To jasne, inaczej być nie może, skoro tuż obok buduje się nowe, śliczne przedszkole.

Temat został ustalony. Teraz należy przemyśleć, jak tę sprawę ująć? W jaki sposób dzieci włączą się w budowę przedszkola i nawiążą kontakt z robotnikami? W jaki sposób budowę przedszkola wykorzysta się w zajęciach z dziećmi i w zabawach? Jak będzie pomyślana sama uroczystość pierwszomajowa i w jaki sposób będzie się ona wiązała tematycznie z budową nowego przedszkola?

Oto jak zaplanowałam tam pracę.

Zaprowadzę dzieci na teren budowy przedszkola. Tam dzieci będą przyglądały się różnym formom pracy; jeżeli się to uda, będą uczestniczyły w nich pod kierunkiem robotników. Dzieci pójdą kilkakrotnie na teren budowy, wezmą też udział w sprzątanii przedszkola, przy wynoszeniu wiórów, myciu parapetów okiennych itp. Słowem, włączą się niejako do Czynu Pierwszomajowego podjętego przez robotników. To wszystko będzie „prawdziwe“.

W przedszkolu będziemy rozmawiać o pracy robotników, o ich narzędziach. Dzieci ulepią z gliny i wytną z kartonu różne narzędzia pracy, które zobaczą na budowie.

Tematem samej uroczystości w dniu 1 Maja będzie również budowa przedszkola. Teksty piosenki i wierszyków są gotowe, nie będzie z tym kłopotu. Mając już ogólny projekt rozplanowałam sobie pracę w czasie i przystąpiłam do wykonania zamierzonego planu.

Przed wszystkim udałam się do kierownika budowy. W kilku słowach wyjaśniłam mu, o co chodzi, i prosiłam, by umożliwił mi nawiązanie kontaktu z robotnikami. Umówiliśmy się nazajutrz — o godz. 7 rano byłam już na budowie. Gromadka robotników i robotnic początkowo słuchała moich wywodów bez przekonania, potem jednak zauważyłam, że twarze im się jakoś rozjaśniały, jak się okazało, wspólne mamy dążenia i wspólny język. Mówiłam o tym, jak ważne jest wychowanie dziecka już od młodości i o tym, jak w naszym ustroju chcemy wychować dziecko w głębokiej czci dla człowieka pracy. Dowiedziałam się, że niektórzy z moich słuchaczy mają dzieci w wieku przedszkolnym. — Skoro więc, towarzysze, macie dzieci — powiedziałam — to już wam dużo mówić nie trzeba, rozumiecie to dobrze.

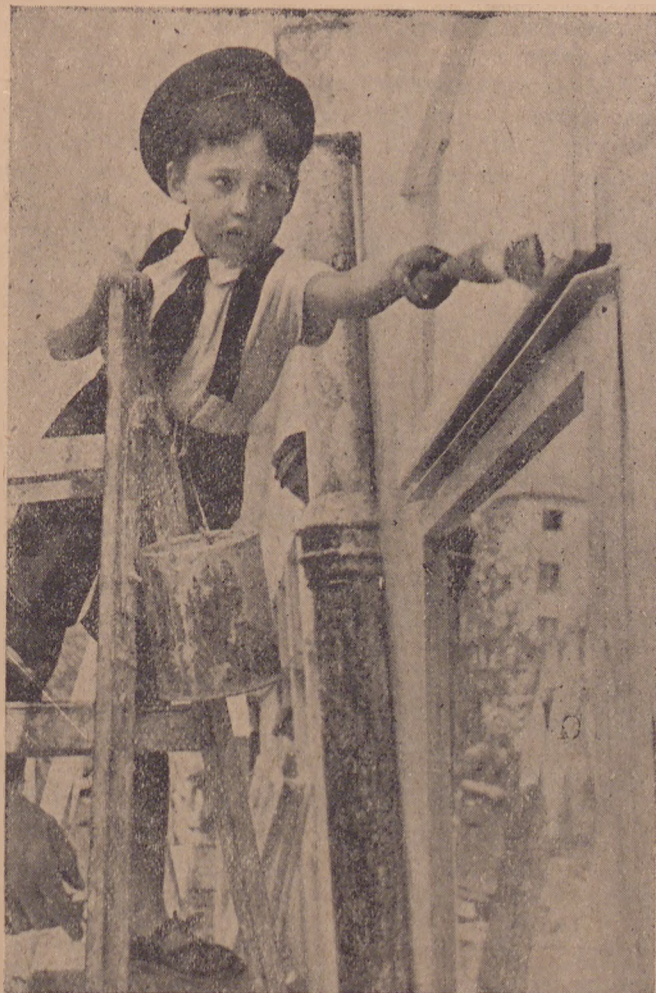
Zaczęliśmy rozmawiać, wreszcie serca na dobre im zmiękły. Prosiłam, żeby, gdy dzieci przyjdą na budowę, pozwolili im się przyglądać pracy, a nawet popробować. — A no, pewnie — odpowiadali — niech dzieciaki

przyjdą, niech popatrzą, popróbują. Może z nich niejeden majster wyrośnie albo jaki racjonalizator, kto to wie?

Tak się rozstaliśmy. Gdy dzieci zeszyły się do przedszkola, zebrałam je w gromadkę (starsze i średnie), porozmawiałam z nimi o tym, że wybierzemy się dziś do nowobudującego się przedszkola, o tym, że niedługo już 1 Maja i że robotnicy postanowili na Święto 1 Maja wykończyć przedszkole. Muszą się teraz bardzo spieszyć, bo czasu niewiele, a roboty jeszcze dużo. Pójdziemy popatrzeć, jak robotnicy pracują.

— A może byście teraz chcieli trochę pomóc.

Oczwzięcie, amatorów znalazło się bardzo wielu. Bartkowi aż się oczy zaświeciły.



Bartek pomaga malarzowi

— Proszę pani, ja będę murował!

Idziemy. Początkowo obeszliliśmy dokoła cały budynek. Stanęliśmy obok młodego chłopaka, pomocnika murarskiego. Kolistymi ruchami gładził starannie tynk na murze, coraz maczając paczkę w szafliku z wodą.

— Dzieci, kto chce spróbować? — spytał.

Kilkoro dzieci kolejno próbowało tej nieskomplikowanej roboty.

— Widzicie, jak długo i starannie trzeba gładzić, żeby mur był równusieńki i gładki.

Idziemy dalej. Na niewysokim rusztowaniu stoi kilku murarzy.

— Może weźmiecie, towarzysze, kilkoro dzieci do pomocy?

— A proszę, byle były tylko ostrożne.

Pierwszy po drabinie włął Bartek. Zaraz też dostał od murarza kielnię. Z poważną miną nabierał kielnią wapno, rzucał je na mur i rozprowadzał wysunąwszy przy tym język z buzi i obracając nim zawzięcie. Kolejno włązili na rusztowanie Jacek, Ryś, Zosia i inni.

Weszliśmy potem do wnętrza budynku. Tutaj dopiero ruch i hałas, wszyscy pracują: malarze, hydraulicy, stolarze, szklarze, posadzkarze itp. Szliśmy kolejno od jednych do drugich, wszędzie zatrzymywaliśmy się, by się przyjrzeć pracy. Wszędzie kilkoro dzieci próbowało swoich sił. Malarz cierpliwie tłumaczył i pokazywał, jak należy prawidłowo trzymać pędzel w ręce i prowadzić go po powierzchni drzewa. Hydraulik przerznął piłą grubą, żelazną rurę. Dzieci potem kolejno jej dotykały i podziwiałały:

— Patrz, Wojtek, jaka gorąca, parzy jak ogień.

Pawelek pod opieką posadzkarza rozprowadzał gęstą smołę i przybijał klepki.



Wspólna uroczystość pierwszomajowa, dzieci robotników budowy

W powrotnej drodze dzieci były bardzo ożywione, opowiadały sobie wzajemnie z przejęciem mnóstwo szczegółów. Widać, że przeżycie było mocne.

Nazajutrz grupa dzieci z dużym przejęciem i z zainteresowaniem namalowała zbiorowo na dużym kartonie „budowę przedszkola“. Praca była bardzo ciekawa. Dzieci malowały robotników, różne narzędzia, no i oczywiście dzieci uczestniczące w pracy.

Po tym przeżyciu można już było przystąpić do pracy nad inscenizacją piosenki i wierszyków o budowaniu przedszkola, które były w projekcie jako część artystyczna uroczystości pierwszomajowej. Ale i do tej sprawy należało przystąpić z rozwagą i z planem. Tekstów i melodii do opianowania było dość dużo. Jak więc najszlachetniej postąpić, by dzieci nie przemęczyć i nie znudzić tekstami? Oto jak sobie rozplanowałam pracę:



Dzieci dostają od robotników cukierki.

Zabrałam razem dwie grupy dziecięce — średnią i starszą — opowiedziałam im treść całej zabawy chcąc, by miały wyobrażenie całości. W opowiadanie to wplątałam teksty wierszyków i piosenki. Na zakończenie powiedziałam dzieciom, że na uroczystości pierwszomajowej możemy urządzić sobie ładną zabawę — budowanie przedszkola, że w zabawie tej dzieci mogą być robotnikami. Każdy robotnik dostanie fartuch i narzędzia, jakie mu będą potrzebne. Następnie zapytałam, kto chce być jakim robotnikiem w tej zabawie, i żeby się zgłosił, a ja od razu zapiszę. Ciekawe było to, że każdy chciał być tym robotnikiem, przy którym pracował po-

magając na budowie. Tak więc Bartek, Ryś, Henio i Piotruś byli murarzami, Jacek i Jędrzek — hydraulikami itd. Pawełek chciał koniecznie w tej zabawie być posadzkaczem, nie pomogły nasze tłumaczenia, że nie mamy przecież wierszyka ani piosenki o posadzkaczu. Pawełek nie dał się przekonać i został posadzkaczem do ostatniej chwili, o czym jeszcze będzie mowa. Wojtek zapisał się na szklarza. Mała Ewa chciała początkowo być murarzem, ja jednak zachęciłam ją, by została Haneczką, która razem ze Stachem prosi szklarza „z kolorowych szybek zrób nam cały dach.“ Ewa trochę protestowała, ale potem się zgodziła.

Mając już rozdzielone role pracowałam z oddzielnymi grupkami dzieci (malarzami, stolarzami, murarzami) dosłownie po kilka minut dziennie z każdą grupką. W ten sposób całkowicie uniknęłam przemęczenia dzieci. Nie wymagałam też od nich przesadnej dokładności ruchów. Część tekstów była mówiona, np. wierszyki o ślusarzu i o szklarzu. Piosenkę wprowadzającą „Spieszymy, wszyscy robotnicy“ oraz piosenkę kończącą zabawę — „Wybudował nam przeskole“ — śpiewał cały zespół dziecięcy. Piosenek tych nauczyły się dzieci z łatwością, gdyż zarówno teksty, jak i melodia były bardzo łatwe.

Do pracy nad przygotowaniem Świąta 1 Maja włączył się Komitet Rodzicielski Przedszkola. Matki pomogły nam w farbowaniu płótna na fartuchy dla „robotników“ i w szyciu fartuchów.

Na wspólnym zebraniu wychowawczyń naszego przedszkola postanowiliśmy, że delegacja dziecięca wraz z wychowawczynią uda się na budowę, by zaprosić robotników do przedszkola, na uroczystość 1 Maja. Po skończonej uroczystości dzieci pójdą pochodem do nowego przedszkola. Każde będzie miało czerwoną chorągiewkę, a dwoje pierwszych będzie niosło „transparent“ (zbiorowe malowidło na temat budowy przedszkola, o czym już wspomiano). Postanowiliśmy też, że każdy robotnik otrzyma od dzieci wiązanek kwiatów.

Na dwa dni przed 1 Maja zebrałam wszystkie dzieci chcąc wypróbować całość zabawy. Nazajutrz zebrałam je jeszcze raz dla powtórzenia i usprawnienia całości. Tym razem dzieci otrzymały już fartuchy robocze i narzędzia do inscenizacji. Ewa zobaczywszy kolorowe fartuchy obraziła się i usiadła w kącie.

— Ja nie będę żadną Haneczką. Ja od razu chciałam być murarzem.

Mała Ewa dała mi dobrą lekcję. Istotnie, od początku mówiła, że chce być murarzem, nie przypuszczałam, że aż tak zdecydowanie. Nie pozostało mi nic innego, jak dać Ewie fartuch murarki, a na Haneczkę wybrać inną dziewczynkę.

Sala została udekorowana wspólnym wysiłkiem kilku wychowawczyń. Motywem dekoracyjnym były kwiaty i narzędzia pracy. Sama uroczystość udała się całkowicie. Dzieci były swobodne i zadowolone. Każdy z robotników bardzo przekonująco ilustrował ruchem pracę, którą „wykonywał“. Pawełek dotrwał do końca w roli posadzkacza. Dziwił się, że mu nie dano do inscenizacji wiadra ze smołą. Przyszła mu z pomocą

wychowawczyni, która opowiedziała zebranim gościom, jak ważną pracę wykonał Pawełek w nowowybudowanym przedszkolu, że rozprowadzał smołę i przybijał klepki. Paweł zaś sam od siebie podał jeszcze do publicznej wiadomości. „A jakie to było trudne!” i był zupełnie zadowolony.



Na zakończenie piosenka „Wybudował nam przedszkole pracowity tata”.

Po skończonej zabawie dzieci poszły pochodem z czerwonymi chorągiewkami do nowego przedszkola. Dwoje pierwszych niosło „transparent”. Pogoda sprzyjała, było słonecznie i ciepło.

W naszym przedszkolu czekały nas miłe niespodzianki. Jeden z robotników powitał dzieci prostymi i serdecznymi słowami życząc im: „byćcie tu, dzieci, zdrowo rosły na pociechę swoim rodzicom i naszej Polsce Ludowej.

Dzieci wręczyły robotnikom wiązanki kwiatów. Wreszcie miła niespodzianka: robotnicy przygotowali dzieciom torebki ze słodyczami. Na zakończenie tej wzruszającej uroczystości dzieci zaśpiewały:

Wybudował nam przedszkole
pracowity tata.
Przybywajcie do nas, dzieci,
z całutkiego świata.

Białe, czarne czy brązowe
z płaskimi noskami.
Tu przedszkole jest gotowe,
pobawcie się z nami

D. Działełowska

KORESPONDENCJA

Droga Koleżanko!

Pewna jestem, że list pisany do nas był pisany w chwili dużego zderzenia, które już może minęło, i nasza odpowiedź osobiście dla Koleżanki jest już spóźniona.

Dlaczego jednak wracamy do listu i poruszamy na łamach naszego pisma zagadnienia postawione przez Koleżankę? Oto dlatego, że są one bardzo charakterystyczne i często spotykane w pracy wielu Koleżanek. Jednak w żadnym z listów nikt, tak jak Koleżanka, nie określił ich dokładnie i nie nazwał po imieniu.

Koleżanka jest wykwalifikowaną wychowawczynią przedszkola, lubi swój zawód. Jednak ma ogromne trudności. W ciągu krótkiego okresu swej pracy zdobyła Koleżanka zaufanie wielu rodziców. Ma jednak jeszcze wielu niechętnych, którzy dokuczają jej i przeszkadzają w pracy.

„Wrogowie“ wysuwają cały szereg zarzutów pod adresem Koleżanki. Zarzuty, z którymi, niestety, nieraz spotykają się i inne wychowawczynie:

1. że dzieci za mało uczą się w przedszkolu,
2. że wychowawczynie nie bije dzieci i dlatego są niegrzeczne, nieposłuszne.

Przede wszystkim nie zgadzamy się z określeniem ludzi nie rozumiejących pracy przedszkola jako „wrogów“ osobistych Koleżanki lub innych wychowawczyń. Ich ustosunkowanie się do nas zdradza zupełne niezrozumienie istoty i treści naszej pracy, a nie wrogość w stosunku do nas.

A teraz pomyślmy, czyja w tym wina? Czy częściowo nie nasza, że nie potrafiliśmy dotychczas przekonać rodziców i środowiska o wartości naszej pracy? Czy nie stoimy za daleko od środowiska? Sprawa przedszkoli jako placówki wychowawczej jest naprawdę tak młoda w naszej młodej Ludowej Ojczyźnie, że nie powinniśmy mieć za złe tym ludziom, którzy jej jeszcze nie zrozumieli. Powinniśmy jeszcze tylko energiczniej, mocniej i z większym oddaniem pracować, by przekonać do naszej pracy tych niezadowolonych.

Zapytuje Koleżanka, „jak zdobyć serca niechętnych.“

Przede wszystkim przez dobrą solidną pracę wychowawczą w przedszkolu. Żadne słowa nie przekonywają tak silnie, jak przykład. Jeśli rodzice zobaczą, że dzieci choć swobodnie i wesoło biegają po ogrodzie, w każdej chwili zbiegną się karnie na wezwanie wychowawczynie, że dwoje lub troje dzieci potrafi się zgodnie bawić jedną zabawką bez wrywania i kłótni, że dziecko nie upominane samo rozbiera się, ubiera, porządnie wieszka ubranie, ustawia buciki i jeszcze pomoże młodszemu — wszystko to przekona łatwo, że bez bicia można wychować dzieci karne i posłuszne, a jednak wesołe i szczęśliwe. Ci, którzy sądzą, że jeśli dziecko nie przynosi do domu wyszywanek i nie umie codziennie nowego wierszyka, to znaczy, że „niczego się w przedszkolu nie uczy“, przekonają się na przykładzie pracy przedszkola, że dziecko uczy się wiele i że wiele korzysta. Uczy się zgodnej zabawy z dziećmi, uczy się samo myć ręce, ładnie jeść, dbać o czystość obuwia i podłogi, szanować pracę woźnej, że coraz lepiej

buduje, rysuje i wycina. Tego wszystkiego nie mogą zrozumieć z dnia na dzień ci wszyscy, którzy przedszkola nie znają, ale jednym niezawodnym sposobem, aby uczynić z nich naszych przyjaciół, jest pokazanie im rezultatów dobrej wychowawczej roboty.

Bardzo prosimy opowiedzieć nam, jakimi drogami udało się Koleżance zdobyć życzliwość tych rodziców, którzy są już przyjaciółmi przedszkola. Może inne koleżanki, które mają jeszcze większe trudności, skorzystają z tych doświadczeń.

Warto zastanowić się nad następującymi sprawami: Czy Koleżanka często zbiera rodziców i opowiada im o roli i przeznaczeniu przedszkola? Czy przedszkole ma Komitet Opiekuńczy i jak pomaga on w podniesieniu autorytetu tej instytucji i jej kierowniczkę? Czy Koleżanka, jako młoda i z pewnym przygotowaniem, pomaga młodzieży i dorosłym w ich pracy kulturalno-oświatowej na miejscu? Czy bierze udział w świetlicy, pomaga w prowadzeniu biblioteki itd.? Czy ogranicza swą pracę do samego tylko przedszkola? Czy nie odgradziła się od swego otoczenia?

Trzeba zdać sobie sprawę, że wychowawczynie przedszkola i nauczyciel są w małych miejscowościach często jedynymi ludźmi, do których w szeregu sprawach można się zwracać o poradę — jak pokierować leczeniem chorego dziecka, jaką wybrać szkołę, jak załatwić tę czy inną sprawę. Wychowawczynie, którą obchodzą te wszystkie troski, która chętnie służy pomocą i radą, szybko staje się potrzebna i w niedługim czasie dochodzi do bliskiego porozumienia z ludźmi, wśród których pracuje.

Wydaje nam się, że przez ścisłą współpracę z tymi, którzy już zrozumieli istotę i treść pracy Koleżanki, z ich pomocą, uda się Koleżance zdobyć życzliwość swego miasteczka i tych wszystkich, którzy jeszcze nie zrozumieli znaczenia i potrzeby przedszkola. Nie są to „wrogowie“, ale ludzie nieświadomi i to należy wyraźnie podkreślić.

Życzymy Koleżance dalszej owocnej pracy. Bardzo prosimy o napisanie do nas o swych osiągnięciach, które, niestety, pominęła Koleżanka w swym liście.

I. Merzan

WŚRÓD KSIĄŻEK

TEMAT PRACY W KSIĄŻKACH DLA DZIECI NA POZIOMIE WIEKU PRZEDSZKOLNEGO

Praca w przedszkolu, prowadzona według z góry nakreślonego planu, wymaga od wychowawczyń starannego przemyślenia sposobów przeprowadzenia tematów zamierzonych w programie zajęć. Dla pogłębienia i urozainiczenia zajęć związanych z danym zagadnieniem wychowawczynie sięgają często do literatury dziecięcej szukając w niej bądź prozy nadającej się do opowiadania, bądź też wierszy, które nadawałyby się do przeczytania, a lepiej jeszcze — zacytowania z pamięci w najodpowiedniejszym momencie pracy z dziećmi.

Poszukiwania określonego tematu wśród książek literatury dziecięcej wymagają jednak dużego nakładu czasu i pracy, a w dodatku możliwe są jedynie

tam, gdzie istnieje biblioteka dziecięca, albo też, gdy samo przedszkole zaopatrzone jest w większą ilość książek. Niestety, sytuacja taka jest udziałem bardzo niewielu przedszkoli. Dlatego, chcąc ułatwić wychowawczyniom trudne zadanie poszukiwania materiału, a także wskazać im książki warte nabycia, spróbujemy na lamach naszego pisma dokonywać systematycznego przeglądu literatury dziecięcej pod kątem zagadnień, które Redakcja „Wychowania w Przedszkolu” uzna za szczególnie potrzebne i aktualne.

Zacniemy od hasła, którym żyje dziś cała Polska: *od tematu pracy*. Spośród autorów książek dla dzieci w wieku przedszkolnym najwięcej uwagi zagadnieniu pracy poświęca Ewa Szelburg - Zarembina. Temat ten wypełnia całkowicie treść jej dwóch książek: „Wesoła praca” i „Po nitce do kłębka”.

„Wesoła praca”, jako książka o łatwym tekście, prostym i żywym wierszu, ozdobiona bogatymi i barwnymi ilustracjami B. Bocianowskiego, ze wszech miar zasługuje na to, żeby znaleźć się w każdym przedszkolu. Zawiera ona bardzo przydatne wiersze na temat następujących zawodów: kominiarczyk, strażacy, młynarz, krawiec, garniarz, szewc, stolarz, prządki, tkaczka i kuchareczka.

„Po nitce do kłębka” (Łódź, 1947, Łódzki Instytut Wydawniczy, ilustr. A. Biernacka, 40, str. 31) jest książką o lnieniu, wełnie i bawełnie, o ich uprawie (czy hodowli) i przeróbce. Omówiono tu zarówno produkcję wiejską domową, jak też fabryczną, zarówno sukno w foluszowym młyńcu na stępach tłuczonych, jak też wielką fabrykę włókienniczą. Ponadto znalazł się tu wiersz o robotniku fabryki parowozów, o pracy matki (str. 8—9), a zamyka książkę wiersz mocno akcentujący konieczność i wartość współpracy ludzi tak różnych zawodów, jak kolejarze, młynarze, robotnicy fabryczni i pasterze.

Temat pracy krawca, rolnika, murarza i górniką podejmuje Szelburg-Zarembina w krótkich (przeważnie 4-wierszowych) wierszykach książki pt. „Towarzysze”, w której przeprowadza analogie między pracą człowieka i pracą zwierząt. Zestawienia te wymagają jednak dużego wyrobienia myślowego i dlatego w całości książka nie nadaje się do przedszkoli, toteż Ministerstwo Oświaty przeznaczyło książkę tę dla klasy III i IV szkoły podstawowej.

Dla przedszkoli miejskich zrozumiałą i bardzo cenną książką może być Szelburg - Zarembiny „Podróż po mieście”, w której dla naszego tematu jest kilka urywków pełnych dynamiki, a dotyczących pracy robotników, policjanta, tramwajarza, pocztowca, urzędników, nauczycieli i innych.

Szereg obrazów pracy, tym razem dziecięcej, a odbywającej się w egzotycznych krajach południa i północy, zawiera książka napisana dla propagandy idei braterstwa narodów: „Nasi braciszkwowie” tejże Szelburg - Zarembiny (W-wa, 1—47, „Wiedza”, str. 32).

Przedszkola, które mają dostęp do dawniejszych bibliotek, może jeszcze znajdą niewznowioną dotąd książkę Themersona: „Nasi ojcowie pracują”. Są to łatwe wiersze obrazujące zawody: murarza, strażaka, krawca, lekarza, ogrodnika, nauczyciela, szklarza, malarza i in. Część tych wierszy znaleźć można w przedrukach w pismach dziecięcych oraz czytankach.

Ludwik Wiszniewski w książeczce pt. „Ołwiiany dobosz” (W-wa 1946, „Czytelnik”, ilustr. Cz. Wielhorski, str. 32) podaje b. łatwiutkie, krótkie (przeważnie 8-wierszowe) wierszyki o pracy kowala, szewczyka, bednarza, rybaka i młynarza.

O włókienniczej Łodzi, o pracy w fabryce wagonów w kopalni, fabryce zapalek i w cegielni opowiadają sobie wzajemnie (wierszem) dzieci w czasie podróży na kolonie, w książeczce *Ewy Rom: „Jedziemy na wakacje“* (W-wa, 1949, „Książka i Wiedza“, ilustr. Z. Siemaszko, str. 24).

Na zakończenie przypomnieć jeszcze trzeba dwa piękne wiersze *Juliana Tuwima*, wszystkim wychowawczyniom zapewne dobrze znane, bo „*Słońce Trąbalski*“ (W-wa, 1948, Wiedza, str. 48) od dawna wrósł w życie przedszkoli, a z nim dotyczący tematu pracy „*Stół*“, a zwłaszcza „*Wszyscy dla wszystkich*“.

M. Arnoldowa

W. AŻAJEW — DALEKO OD MOSKWY

Część I. Wyd. „Książka i Wiedza”, 1949 r.

Bohaterski pęd ludzi radzieckich, który doprowadzić mógł do tak świetnego zwycięstwa nad wrogiem, do takiego zakończenia wojny — staje się dla nas bardziej zrozumiałym i bliskim, gdy poznamy go od strony literatury pięknej, ucieleśniony w postaciach żywych ludzi. Młody inżynier, Aleksy Kowszow, został w pierwszych dniach wojny ranny na froncie. Wyleczył się i chce dalej bronić swej ukochanej Moskwy, czym prędzej znaleźć się w szeregu tych, którzy zasłaniają stolicę własną pierśią. Ale rozkaz dowództwa rzuca go o tysiące kilometrów od Moskwy, na Daleki Wschód, do budowy rurociągów naftowych.

Walka o ojczyznę to nie tylko front. Wojna — to benzyna, to broń, to transport, to zaopatrzenie. Skrócenie czasu, przewidzianego na budowę rurociągu — to setki tysięcy ton benzyny dla frontu.

Walczyć o ten czas nie jest sprawą łatwą. Walczy się z biernością ludzką, walczy się z surowymi warunkami natury, z brakiem materiałów i środków transportowych. W twardej walce wyrabiają się charaktery, wyrastają piękne postacie, rozwija się miłość, krzepnie siła i wola.

Książka, którą trzeba przeczytać. Po przeczytaniu pierwszej części czytelnicy z niecierpliwością będą czekać na wydanie części drugiej, aby poznać dalsze losy Aleksego, Tani, Beridzogo i innych bohaterów i przekonać się, jakimi drogami dojdą do zwycięstwa. Bo że osiągną zwycięstwo, nie wątpimy od pierwszych kart książki. Zbyt wyraźnie pokazały nam to opisane dzieje wojny, zbyt wielki hart i miłość ojczyzny bije od tych ludzi.

J. D.

JAN WILCZEK — NR 16 PRODUKUJE

Wyd. „Książki i Wiedzy” 1949 r.

W naszej współczesnej literaturze mało jest jeszcze książek, które opisywałyby dzisiejszą rzeczywistość. A jej tętniący życiem rytm, konflikty rządzące ludźmi o nowym i starym sposobie myślenia, trudności zewnętrzne i wewnętrzne dają niesłychanie bujną, interesującą tematykę. Książka Wilczka porusza równoległe dwa zagadnienia: odbudowę z gruzów fabryk w trudnych czasach bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych i zaludnienia ziem zachodnich, osiedlenie się w zrujnowanym, dymiącym zgliszczami Wrocławiu. Mamy tu ży-

wo i zajmująco opowiedziane dzieje ludzi, którzy w ten nowy teren wrastają dzięki swej pracy i ludzi, którzy szukają łatwego zarobku, którzy robią wszystko, aby wykorzystać dla celów osobistych trudności osaczające ze wszystkich stron odradzający się przemysł i młodą administrację państwową.

Książkę czyta się łatwo, jest zajmująca i bliska. Ludzie rozbici przez pobyt w obozach koncentracyjnych, ludzie, którzy utracili wszystkich najbliższych, ludzie wykolejeni — dzięki twórczej pracy przy odbudowie fabryki w zniszczonym Wrocławiu znajdują swe miejsce w życiu, radość i zdolność do osobistego szczęścia.

J. D.

ROMANA LUBODZIECKA — OKNO W ZIELENI

Wyd. „Nasza Księgarnia”, 1947 r., str. 80

Książka napisana żywo i interesująco, zawiera wiadomości o hodowli roślin pokojowych, oparte na własnych doświadczeniach autorki. Poza wskazówkami praktycznymi i techniką hodowli autorka podaje wiele ciekawych obserwacji z życia roślin, jak kiełkowanie, zakwitanie i owocowanie. W zakończeniu znajdujemy kalendarz prac i obserwacji oraz pochodzenie egzotycznych roślin doniczkowych.

Bardzo dobre są ilustracje.

Książka ta powinna się znaleźć w każdym przedszkolu, gdyż będzie ona cenną pomocą w prowadzeniu hodowli roślin pokojowych, balkonowych i dostarczy ciekawego materiału do obserwacji z dziećmi.

dr Wanda Daszewska

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Lud Vietnamu, tej bylej kolonii francuskiej, porwał się do walki o swoją wolność i niepodległość. Walczył mężnie zarówno z władzami francuskimi zza oceanu, jak i ze swoimi rodzimymi kacykami, bogaczami, potrafiącymi niegorzej od zaborecy wyzyskiwać lud pracujący do ostatka. Lud Vietnamu stworzył Ludową Republikę Demokratyczną. Pragnie pokoju, ładu dobrobytu, oświaty. Wobec jego potęgi i woli rodzim i posiadacze są bezsilni. Ale istnieją kapitaliści francuscy, dzisiejszy rząd Francji, którzy są bardzo zainteresowani wewnętrznymi sprawami Vietnamu — mają tam przecież swoje źródła dochodu, które mogą wymknąć się im z rąk. Kapitał francuski prowadzi zawziętą wojnę z Ludową Republiką Vietnamu.

Lud vietnamski nie jest sam. Czytamy w prasie, że rząd Związku Radzieckiego, a następnie wszystkie rządy Krajów Demokracji Ludowej wyciągają pomocną dłoń do rządu Wietnamskiej Republiki Ludowej. A lud francuski — francuscy robotnicy toczą u siebie w kraju walkę z wojną w Vietnamie. Odmawiają lądowania okrętów, odmawiają wyjazdu na front. Niełatwo im to przychodzi, każdy robotnik w kraju kapitalistycznym wie, co to jest walka z własnym rządem.

Vietnam jest w Azji. Niedaleko od Vietnamu umacnia się i organizuje zwycięska Republika Ludowa Chin. W ostatnich dniach Związek Radziecki

zawarł z Chinami układ o wzajemnej pomocy, przyjaźni i sojuszu zawierając równocześnie porozumienie w sprawie Portu Artura i Czangczuńskiej linii kolejowej. Stanowisko Związku Radzieckiego jest realną pomocą w dźwiganu gospodarki państwa chińskiego, w którym wojna toczyła się wiele lat. A w Chinach były wielkie kapitały! — Ameryki, Anglii i pomniejszych rekinów. Wyzwolenie ludu chińskiego znów bije kogoś po kieszeni. I Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie chcą uznać Ludowego Rządu Chin. Sprawa oparła się o Radę Bezpieczeństwa O. N. Z. Zasiada w niej przedstawiciel kuomintangowskich Chin, który już nikogo właściwie nie reprezentuje.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego zażądał odwołania go. Ale Stany Zjednoczone protestują. Bo przedstawiciel Chin kuomintangowskich w Radzie Bezpieczeństwa nie reprezentuje już wprawdzie swego narodu, ale reprezentuje amerykańskie interesy w Chinach. A rządowi kapitalistycznym tylko o to chodzi.

W Anglii odbyły się wybory do parlamentu. Smutne wybory z podziałem mandatów między dwie partie: konserwatystów, reprezentujących oficjalnie wielki kapitał i ziemiaństwo angielskie, i partię pracy, reprezentującą to samo, tylko nie oficjalnie, z fałszywym frazesem obrony interesu świata pracy na ustach. Proletariatowi angielskiemu było niemal obojętne, która z tych partii zwycięży. Jego istotny głos i jego interesy nie były w wyborach brane pod uwagę.

Sily postępu, pokoju, demokracji nieustannie rosną. Państwa socjalistyczne, demokratyczne, związane ze sobą węzłami przyjaźni i pomocy wzajemnej, organizują się wewnątrz. Przebieg akcji wyborczej do Rady Najwyższej ZSRR świadczy wyraźnie o głębokiej, spokojnej pracy pokojowej. I świadczy jeszcze o czyns. Zapoznajcie się z Konstytucją Stalinowską! Spróbujcie zrozumieć, kogo wybiera się do Rady Najwyższej. Konstytucja Związku Radzieckiego jest wyjaśnieniem zasad prawdziwej, istotnej demokracji. Radę Najwyższą reprezentuje świat pracy, przodownicy, robotnicy, wieś pracująca ze wszystkich republik i narodów ZSRR.

Świat kapitalizmu, podżegaczy wojennych nie zadawalnia się prowadzeniem wojny w Wietnamie, męczeniem w Chinach, wzmaganiem ucisku na własne masy robotnicze. Usiłuje on wszelkimi drogami przeszkodzić wewnętrznej organizacji państw Demokracji Ludowej, przez sieć agencji szpiegowskiej, prowokacje. Szczeciński proces francuskiego szpiega Robineau jest tego jaskrawym dowodem. Aresztowanie Robineau wywołało całą burzę, o której już mówiliśmy. Ale Robineau przyznał się do roli, którą odgrywał. Proces ujawnił całą sieć agresywnego, wojskowego, gospodarczego, politycznego wywiadu, w którym nie tylko francuski rząd maczał palec. Poza przedstawicielami obcego wywiadu przesunęła się przed nami w tym procesie ponura galeria dezenterów, byłych volksdeutschów, białogwardzistów wykołajeńców — zdrajców ojczyzny „za marne srebrniki“, budzących wstręt całego świata pracy — i w Polsce, i we Francji.

Zagadnienie „marnych srebrników“ — osobistych korzyści — zaznaczyło się również w przykry sposób w ujawnionych i ujawnianych wciąż jeszcze

nadużyciach w stowarzyszeniu „Caritas”. Prócz brzydkich, niesmacznych faktów o kawie, konserwach, ubraniach, idących na prywatny użytek osób bynajmniej nie najbiedniejszych, i tutaj zarysowało się tło polityczne — związek z podniesieniem, finansowaniem byłych właścicieli wiejskich. To tło polityczne wyraża się wciąż jeszcze w stanowisku biskupów w ich stosunku do wielkiej rzeszy duchowieństwa polskiego, reprezentującego na Krajowym Zjeździe „Caritasu” chęć wyprowadzenia instytucji z bagna i rzetelnej na wzajemnym zaufaniu opartej współpracy z Rządem.

Na procesy Robineau, na wszelkie zakusy międzynarodego imperializmu i rodzimej reakcji — polska klasa robotnicza odpowiada coraz mocniejszą organizacją, coraz głębszym stosunkiem do pracy. Odpowiada pierwszym rokiem planu sześcioletniego. Wyborami do władz partyjnych, przeprowadzonymi we wszystkich dołowych organizacjach PZPR pod znakiem wzmożonej czujności klasowej i wzbudzenia odpowiedzialności za siebie, za pracę swoją i towarzyszy wśród wszystkich członków partii. Uchwały Sejmu, exposé premiera — wszystko to świadczy o spokojnej, systematycznej, pokojowej pracy.

Z naszej pracy, z naszej codziennej pracy powstaje siła państwa. Górnik Markiewka rzucił hasło podejmowania długoterminowych zobowiązań produkcyjnych przez robotników. Więcej węgla! Odpowiedź na jego wezwanie była masowa. Odezwali się chórem górnicy śląscy. Odezwali się chórem robotnicy budowlani, hutnicy, metalowcy, włókniarze. W tym wielkim porywie — wydajną i rzetelną pracą budować Polskę pokoju — duży udział wzięły kobiety na różnych odcinkach pracy, wykazując zrozumienie potrzeb czasu, w którym żyją.

J. Dziarnowska

LISTA KOLEŻANEK WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI Z TERENU
WARSZAWY ODZNACZONYCH W ZWIĄZKU
Z MIĘDZYNARODOWYM DNIEM KOBIECI

1. Modyńska Barbara	Przedszkole Miejskie nr 46	
2. Masiewicz Anna	„ „ „	34
3. Truszkowska Leokadia	„ „ „	33
4. Hora Danuta	„ „ „	9
5. Czarcińska Stanisława	„ „ „	40
6. Łukańko Józefa	„ „ „	46
7. Raczko Czesława	„ „ „	45
8. Gralewska Wacława	„ „ „	23
9. Dworecka Wanda	„ „ „	22
10. Głowacka Anna	„ „ „	17
11. Popielarska Czesława	„ „ „	30
12. Bator Irena	naucz. rytmiki.	

Dalsze listy odznaczonych koleżanek będą ogłoszone po nadesłaniu nazwisk przez kuratoria.

H. Hermelin i H. Korn

Radio w przedszkolu

Polskie Radio, doceniając w pełni znaczenie wychowania przedszkolnego i biorąc pod uwagę trudności, z jakimi walczy dziś przedszkole (brak sił wykwalifikowanych, brak instrumentów muzycznych, szczególnie na wsiach i w mniejszych miastach), pragnie przyjść z pomocą kierowniczkom i wychowawczyniom przedszkola. W tym celu, począwszy od października roku szkolnego 1948/1949, wprowadziło specjalne audycje dla przedszkoli, a od roku 1949/1950 również i dla wychowawczyń przedszkoli.

W roku bieżącym audycje dla przedszkoli nadajemy dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki o godz. 10.10 — 10.30 w programie I (długie fa- le), a dla wychowawczyń przedszkoli — w poniedziałki o godz. 17.55 — 18.00 w Programie II.

Program audycji przedszkolnych, w miarę możliwości, uwzględnia ośrodki zainteresowań, zgodnie z wytycznymi programu dla przedszkoli Ministerstwa Oświaty. Toteż audycje radiowe nie odbiegają od tematów, rozmów i zajęć prowadzonych w przedszkolach i mogą być pomocą w pracy.

W tym celu konieczne jest wcześniejsze zaznajomienie się z programem audycji. Szczegółowy program audycji dla przedszkoli drukowany jest na cały miesiąc z góry w tygodniku „Radio i Świat“. Poza tym w każdym numerze tego tygodnika zamieszczamy programy poszczególnych audycji. W miarę potrzeby podajemy również teksty i nuty niektórych piosenek oraz omówienia audycji, ilustrując je często rysunkami.

Program audycji na miesiąc z góry podajemy również w miesięczniku „Wychowanie w Przedszkolu“.

Musimy zdać sobie sprawę, że właściwe słuchanie radia w grupie, dające przyjemność i korzyść, uzależnione jest od wielu czynników, które pokrótce omówimy. Uwagi, którymi chcemy się podzielić, nasunęły się nam podczas wizyt w wielu zradiofonizowanych przedszkolach.

Oto często spotykany obrazek: nie jest to dzień ani godzina audycji przedszkolnych, a jednak w przedszkolu słychać głos z odbiornika już od progu. Na zapytanie, czy dzieci w tym przedszkolu słuchają audycji radiowych przeznaczonych dla nich, wychowawczyni odpowiada: „Ależ naturalnie, że słuchamy. Radio gra u nas bez przerwy, żeby dzieciom było wesoło. Nasza miejscowość tak jest oddalona od świata...“.

Ustawiczne słuchanie radia męczące jest dla każdego, a zwłaszcza dla dziecka, które nie rozumie tego, co słyszy. Przyzwyczajone do stałego głosu radia, nie reaguje już na to, co przeznaczone jest specjalnie dla niego. Radio przestaje już zupełnie je interesować. Można wykorzystać w przedszkolu i trochę muzyki radiowej, ale w sposób bardzo umiarkowany, w te dni, w których nie ma audycji przedszkolnych.

Drugą i najważniejszą sprawą jest jakość odbioru audycji. Mamy w tej chwili na myśli przedszkola uzależnione w odbiorze audycji od radiowęż-

łów. Stwierdziliśmy, że bardzo często przedszkola, jeśli mają zły, słaby, bądź niewyraźny odbiór audycji, nie wiedzą, jak temu zaradzić. Pomocy w tej sprawie należy szukać w kierownictwie odnośnego radiowęzła. Radiowęzeł może służyć poradą techniczną, naprawą względnie wymianą głośnika starego typu na nowy, zapewniający lepszy odbiór. Koszta wymiany głośnika są niewielkie.

Przedszkola, korzystające z aparatów radiowych, powinny postarać się o ich wyregulowanie, dostrojenie czy też założenie anteny lub uziemienia. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić dzieciom jak najlepszy odbiór audycji radiowych, ponieważ jest on podstawą i warunkiem niezbędnym, aby grupa złożona z najmłodszych radiosłuchaczy mogła je należycie zrozumieć i wykorzystać.

Należy pamiętać, że audycje przedszkolne są przeznaczone dla najstarszej grupy dzieci. Mimo to zaobserwowano, że w wielu przedszkolach słuchają audycji wszystkie dzieci uczęszczające do danego przedszkola, chociaż warunki lokalowe i ilość personelu wychowawczego umożliwia odłączenie grupy małych dzieci, które nie dojrzały jeszcze do słuchania audycji radiowych. Dla małych dzieci słuchanie audycji nie jest przyjemnością i rozrywką, ale przymusem i niepotrzebnym wysiłkiem, nie pozwalają one wysłuchać spokojnie audycji tym dzieciom, które chcą słuchać radia. „Nie przeszkadzaj, nie mów nic, odsuń się“ mówi sześćioletnia Irka w czasie audycji o odbudowie Warszawy do swej czteroletniej koleżanki i zatyka jej przy tym rączką usta. Dzieci, które nie słuchają radia, mogą w tym czasie pobawić się na powietrzu. Przyniesie im to większą korzyść. Dzieciom młodszym można opowiedzieć treść bajki czy słuchowiska swoimi słowami, można również przeprowadzić z nimi po audycji zabawę nadaną przez radio. Tak więc pośrednio będą i one korzystały z audycji radiowych.

Słuchanie audycji w grupie jest znacznie trudniejsze niż słuchanie indywidualne. Wobec tego grupa słuchających nie może być liczniejsza niż 30 — 40 dzieci.

Ograniczona liczba dzieci jest również niezbędnym warunkiem do zorganizowania zabaw rytmicznych oraz zabaw przy muzyce, stanowiących część składową każdej audycji słowno-muzycznej. W związku z tym meble w pokoju powinny być usunięte na bok dla umożliwienia swobodnej zabawy. Zdarza się, że po słownej części audycji na hasło: „A teraz pobawimy się wesoło“ — następuje gwałtowne i głośne usuwanie mebli, co uniemożliwia wysłuchanie opisu zabawy. Opis całości zabawy nadawany w czasie audycji bezpośrednio po części słownej, gdy dzieci jeszcze siedzą na miejscach, ma na celu zorientowanie wychowawczyni w przebiegu zabawy i umożliwienie odpowiedniego nią pokierowania.

Jak wiadomo, audycja radiowa apeluje wyłącznie do słuchu, uniemożliwia dzieciom obserwowanie mimiki opowiadającego, nie pozwala na ilustrowanie tekstu rysunkiem czy przezroczem, nie daje wrażenia bezpośredniości i osobistego kontaktu — wymaga więc od słuchaczy dużego skupienia uwagi. Jest to zatem dla dziecka przedszkolnego doskonałe ćwiczenie uwagi, cenne dla czekającej go wkrótce nauki szkolnej. Uwaga

dziecka w tym wieku jest niestała i najdrobniejsze przeszkody zewnętrzne powodują jej rozproszenie — cóż dopiero zbieranie kubków od mleka, rozstawianie leżaków czy kilkakrotne przechodzenie przez pokój w czasie audycji.

Musimy więc dołożyć wszelkich starań, aby ułatwić dziecku słuchanie w spokoju. Zaobserwowano, że duży wpływ na skupienie uwagi dziecka ma odpowiednie nastawienie aparatu czy głośnika. Radioodbiornik, zastępujący w danym wypadku osobę mówiącą, powinien znajdować się możliwie nisko, tak aby dzieci siedzące półkolem na podłodze, zwrócone twarzami do głośnika, mogły go dobrze widzieć.

Właściwa atmosfera zainteresowania audycją radiową, stworzona w dniu audycji przez wychowawczynię, ma zasadniczy wpływ na słuchanie radia. Jak stworzyć taką atmosferę? Trudno jest podać konkretne wskazówki. Zależać to będzie od miejscowych warunków, zajęć w przedszkolu w dniu audycji oraz od pomysowości i incjatywy wychowawczynie. Zadaniem wychowawczynie będzie takie pokierowanie planem zajęć, aby bezpośrednio przed audycją nie zainteresować dzieci zbyt silnie tematem odbiegającym daleko od tematu danej audycji. Utrudnia to bowiem dzieciom skupienie uwagi na audycji. Nie należy dopuścić do tego, aby dzieci długo czekały na rozpoczęcie audycji. Zdarza się i tak, że dzieci siedzą przed głośnikiem i wysłuchują całej skrzynki P. C. K.

W czasie samej audycji należy unikać wszystkiego, co może rozproszyć uwagę dzieci, a więc: tłumaczenia, komentowania tekstu i omawiania treści audycji słownej. Przy zabawach rytmicznych, zabawach przy muzyce, nauce piosenek czy wierszyków — pomoc wychowawczynie jest niezbędna.

Postawa dzieci w czasie słuchania audycji dla przedszkoli powinna być swobodna, niewymuszona. Dzieci powinny samorzutnie odpowiadać na pytania skierowane do nich, śpiewać piosenki na sygnał, śmiać się i bawić. Należy je jednak przyzwyczajać do niezagłuszania głosu radia. Jeśli wychowawczynie zaobserwowała, że pewne dzieci nie interesują się audycjami i stale przeszkadzają innym, powinna je odłączać na czas audycji od grupy dzieci, które chętnie słuchają radia. Właściwy stosunek wychowawczynie do audycji radiowych ma zasadnicze znaczenie dla należytego ich wykorzystania.

Jeśli chodzi o wykorzystanie materiału, jaki daje audycja, należy przestrzec przed robieniem z audycji lekcji. Nie jest wskazane zbyt dokładne omawianie tematu, streszczanie, drobiazgowo wypytywanie dzieci o treść. W takim wypadku audycja stracić może dla dzieci urok, przestanie być atrakcją i rozrywką. Jest rzeczą oczywistą, że można i trzeba ją w pewien sposób wykorzystać, związać z tematem omawianym w przedszkolu, jeśli logicznie z nim w danej chwili się wiąże. Jest tu bardzo duże pole dla pomysowości wychowawczynie. Może ona wykorzystać spontaniczne zainteresowanie dzieci audycją, której materiał posłuży do zabaw, zajęć czy rysunków i prac dzieci. Jeżeli jednak audycja nie obudzi żywszego zainteresowania, nie należy go siłą wywoływać.

Redakcja Audycji dla Przedszkoli łącznie z Biurem Studiów prowadzi badania reakcji dzieci w czasie audycji radiowych w przedszkolach.

W związku z tym ważne są szczerze opinie wychowawczyń o audycjach radiowych, nawet jeśli będą ujemne. Wielkie również znaczenie posiadają dla nas dzieci pod warunkiem, że są zupełnie samodzielne. Prosimy o turzemywanie kontaktów z Polskim Radiem i przysyłanie uwag i prac dzieci pod adresem: Redakcja Audycji dla Przedszkoli, Polskie Radio, Warszawa, Stalina 21.

PROGRAM AUDYCJI PRZEDSZKOLNYCH

na mies. kwiecień, rok szk. 1949/50

4. IV — „Wiosenne porządki” — opow. Krystyny Różyckiej. Aud. słowno-muzyczna z zabawą.
Tematem audycji są wiosenne porządki, robione przez dzieci w przedszkolu i w ogrodzie przedszkolnym.
7. IV — „Zabawy rytmiczne 24” — w opracowaniu Marii Wieman.
Temat zabaw — „Przechadzka po Warszawie” (powtórzenie z dn. 20. I. 50 r.).
11. IV — „Taś - Taś” — wg bajki Benedykta Hertza.
Zradiofonizowana bajka w opracowaniu Haliny Hermelin.
Tematem bajki są przygody małego kaczonego Taś-Taś na wiejskim przedszkolu
14. IV — „Zabawy rytmiczne 25” — w opracowaniu Marii Wieman.
Temat zabaw — „Wiosenne słonko”.
Piosenka do nauki pt. „ psik” — Mayznera.
18. IV — „Nasi rodzice pracują” — słuchowisko.
Audycja ma na celu poznanie i zwrócenie uwagi na trud i pracę rodziców. Jest przygotowanie do święta pracy.
21. IV — „Zabawy rytmiczne 26” — w opracowaniu Marii Wieman.
Temat zabaw — „Kopie my grządki” — prace wiosenne dzieci w ogrodzie przedszkolnym. Nauka piosenki „A psik” — Mayznera.
25. IV — „Przygotowanie do święta Pracy 1 Maja w przedszkolu”.
Audycja słowno-muzyczna. Piosenki pierwszomajowe.
28. IV — „Zabawy rytmiczne 27” — w opracowaniu Marii Wieman.
Temat zabaw — „Budujemy przedszkole”.
Celem audycji są dalsze przygotowania do święta pracy w przedszkolu.

Cena — 20 zł

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDAŃSK

CII 5811

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDAŃSK

PE. 11/Cz

28.III.50. B-105161

Nr zam. 2381 z dn. 8.III.50. Nakład 10.000 egz.

Redaktor: Zofia Topińska

Komitet redakcyjny:

*Danuta Działowska, Aleksander Landy, Sabina Lewinowa, Irena Merzan,
Halina Mystkowska, Maria Parnowska, Janina Pawłowska*

Adres Redakcji — Warszawa, Smulikowskiego 6/8

Adres Administracji — Warszawa, Smulikowskiego 4

Druk. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 123